

Więści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 2

Luty 2011

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu



Groźna woda

- Takiej wody jeszcze w naszej gminie nie widziałem – mówi Jerzy Wendzonka, komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Poniecu. – Gleba jest tak nasiąknięta wodą, a poziom wód gruntowych tak wysoki, że gdyby na to przyszły opady deszczu, to mamy pewną powódź.

Wszystko zaczęło się 10 stycznia i trwa do dziś. To wtedy sytuacja z każdym dniem robiła się coraz bardziej dramatyczna. Jeszcze do 22 stycznia poziom wód się podnosił. Później na kilka dni nastąpiło uspokojenie i woda zaczęła bardzo powoli opadać. 18 stycznia ogłoszony został alarm powodziowy dla gminy, a strażacy obowiązkowo trzy razy dziennie kontrolowali poziom wody, a dziesiątki razy wyjeżdżali na wezwania.

Woda zalała ponad 1500 hektarów powierzchni użytków rolnych.

Wystąpiła nawet w takich miejscach, w których nikt by się tego wcześniej nie spodziewał. Zalała i zniszczyła w Poniecu park miejski, boisko, ogródki działkowe, podtopiła Hutę Szkła, tereny Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, uszkodziła mosty i przepusty. Było jej sporo na ulicach: Krobskiej, Bojanowskiej, Gostyńskiej, Harcerskiej, Szkolnej i wielu innych. Najgorzej było wszędzie tam, gdzie jest najniżej i najbliższej do Rowu Polskiego. W 60 procentach zabudowy woda wdarła

(dokończenie na str.6)



Eugeniusz Nowak wiceburmistrzem



Eugeniusz Nowak – lat 51, mąż Aliny, ojciec trójki dzieci: Joanny, Tomasza i Piotra.

Od 1 lutego pełni funkcję zastępcy burmistrza Ponieca. Jeszcze do końca czerwca będzie zasiadał na tym stanowisku społecznie, a wszystkie obowiązki przejmie 1 lipca, kiedy to formalnie przestanie pracować jako nauczyciel. Najbliższe w gminie są mu sprawy oświaty i rolnictwa. Pomimo zmiany miejsca pracy nie za-

mierza zrywać kontaktu z nauczycielami i uczniami, a szkolnictwo gminne ma być jego oczkiem w głowie.

Jest absolwentem Akademii Rolniczej i UAM w Poznaniu. Pracował w WOPR Bojanowo i ODR Leszno. Od 1997 roku jest nauczycielem matematyki w Szkole Podstawowej w Poniecu. Był radnym Rady Miejskiej Ponieca w latach 1990 – 2006. W pierwszej kadencji pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Oświaty i Komisji Statutowej. Był przewodniczącym Rady Miejskiej drugiej, trzeciej i czwartej kadencji. Poza obowiązkami zawodowymi interesuje go aktywny wypoczynek, szczególnie turystyka górską oraz uprawa działki ogrodowej. Lubi uczestniczyć jako kibic w meczach piłki nożnej Lecha Poznań oraz w rozgrywkach żużlowych Unii Leszno.

Do Izby Rolniczej

W niedzielę, 3 kwietnia, w całym kraju odbędą się wybory do Izby Rolniczych. Trwać będą od godz. 8 do 18.

Uchwałę o zarządzeniu wyborów podjęła Krajowa Rada Izby Rolniczych 1 grudnia ubiegłego roku. Izby są rolniczym samorządem zawodowym działającym na rzecz rozwiązywania problemów rolnictwa, reprezentującym interesy zrzeszonych w nim osób i podmiotów. Dlatego powinny mieć swoich przedstawicieli w każdej gminie. Gmina, w której obszar użytków rolnych nie przekracza 4 tysięcy hektarów wybiera jednego delegata. Natomiast gminy o większym obszarze wybierają dwóch delegatów. W gminie Poniec będzie ich dwóch.

Wybory do Walnego Zgromadzenia Wielkopolskiej Izby Rolniczej są dwustopniowe. Najpierw w gminach wybierani są delegaci, którzy wejdą w skład Rady Powiatowej. Na pierwszym posiedzeniu

Rady delegaci wybiorą spośród siebie przewodniczącego i delegata. Obydwaj wejdą do nowego Walnego Zgromadzenia Izby. Kadencja Zgromadzenia trwa 4 lata.

A zatem 3 kwietnia wybierać będziemy w gminach delegatów do Rady Powiatowej Izby Rolniczych. Okręgiem wyborczym jest gmina. Na jej terenie zorganizowany zostanie jeden obwód wyborczy i jeden lokal. W Wielkopolsce będzie 226 okręgów wyborczych. Do obsadzenia jest 426 mandatów.

Najpóźniej do 14 marca należy zgłaszać kandydatów na członków Rady Powiatowej Izby Rolniczej. Natomiast do 20 marca zostaną wyłożone spisy członków Izby Rolniczej uprawnionych do udziału w głosowaniu.

Szczegóły dotyczące wyborów do Izby Rolniczej podamy w kolejnym wydaniu naszego miesięcznika. Już teraz informacje zasięgać też można na stronie internetowej www.wir.org.pl.

Urodzili się pierwsi

Kiedy oddawaliśmy styczniowy numer "Wieści..." nie wiedzieliśmy jeszcze, który maluch jako pierwszy urodził się w gminie w 2011 roku. Dziś możemy już to napisać. Pierwszy był Bartek. Ale wizytę złożyliśmy trójce styczniowych noworodków i ich rodzicom. Życzymy im szczęścia!



Bartek Becela z Łęki Wielkiej urodził się 3 stycznia i jest niekwestionowanym pierwszym w 2011 roku chłopczykiem, który przyszedł na świat w gminie Poniec. W chwili oddawania swojego pierwszego okrzyku ważył 3, 20 kg i miał 54 cm wzrostu. Szczęśliwymi rodzicami są Jolanta i Krzysztof.



Lena Lokś jest obok Julii pierwszą w tym roku dziewczynką urodzoną w gminie Poniec. Urodziła się 11 stycznia i mieszka w Waszkowie z mamą Kasią i tatą Adrianem. W chwili narodzin ważyła 4, 13 kg i miała 57 cm wzrostu. Jest pierwszym dzieckiem kochających się rodziców.



Julia Pierzchała także miała szczęście urodzić się 11 stycznia i jest obok Leny pierwszą w tym roku dziewczynką w gminie. Uradowani rodzice Basia i Robert mieszkają ze swoim pierwszym dzieckiem w Rokosowie. W dniu narodzin Julia miała 3, 20 kg wagi i 50 cm wzrostu.

Zaproszenie

Z okazji Dnia Kobiet Gminne Centrum Kultury i Urząd Miejski w Poniecu organizują wyjazd, 13 marca o godzinie 16, do Teatru Polskiego w Poznaniu. Będzie okazją obejrzeć spektakl komediowy "Portugalia" węgierskiego autora Zoltana Egressy'ego, w którym występuje m.in. Katarzyna Bujakiewicz. Po spektaklu planowany jest pobyt w restauracji Daglezja w Kórniku. Koszt wyjazdu 35 zł. Zapisy przyjmowane są w GCK do 2 marca.

Do radiowozu

Na prośbę komendanta powiatowego policji w Gostyniu 28 stycznia Rada Miejska Ponieca podjęła uchwałę o przyznaniu dotacji celowej powiatowi gostyńskiemu. Dotacja z gminy w wysokości 15. 000 zł ma pozwolić dofinansować zakup radiowozu oznakowanego dla Komendy Powiatowej Policji w Gostyniu. Źródłem sfinansowania zobowiązania będą dochody własne gminy w 2011 roku.

Jesteśmy w Internecie

Nasza gazeta ma swoją stronę internetową - www.poniec.eu. Dostępne na niej są archiwalne numery "Wieści...". Poprzednie wydania pojawiają się tam w momencie sprzedaży kolejnego numeru naszego miesięcznika. Strona pozwala również na przesłanie materiałów i zdjęć, które powinny trafić do redakcji.

Oprócz tego na dole strony

znajduje się odnośnik do profilu "Wieści..." w portalu społecznościowym **FaceBook**. Tam z kolei umieszczamy dla Was zapowiedzi artykułów. Urukowaliśmy również możliwość wstawiania komentarzy oraz dyskusji na forum. Czekamy na Wasze informacje, o czym warto napisać i na opinie dotyczące naszej gazety.

Do zobaczenia w Internecie!

Dyżury radnych

Przypominamy, że w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca poszczególni radni Rady Miejskiej Ponieca pełnią swoje dyżury od godz. 14 do 16 w pokoju nr 14 Urzędu Miejskiego. Można wówczas zgłaszać wszelkie problemy i sprawy, które wymagają zainteresowania władz gminy.

7 marca dyżur będą pełnili Ka-

zimiera Biernaczyk i Jerzy Kusz, a 4 kwietnia Małgorzata Danielczak i Aneta Wrotyńska. Ponadto pod numerem telefonu biura Rady 65 573-14-33 zawsze w godzinach pracy można umówić się na rozmowę i spotkanie z dowolnym radnym, który nie ma zaplanowanego dyżuru w najbliższym czasie.

Gmina będzie się zmieniać

Rozmowa z Jackiem Widyńskim, burmistrzem Ponieca

- Burmistrzem został Pan po raz pierwszy. Ale pracy w Urzędzie nie musi się Pan uczyć?

- To prawda, bo w Urzędzie pracuję od 1987 roku. Najpierw w Wydziale Rolnictwa, a potem w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami. Ostatnie cztery lata byłem wiceburmistrzem. Ale objęcie stanowiska burmistrza to jednak dużo większe wyzwanie i większa odpowiedzialność. Chciałbym podziękować wyborcom, że obdarzyli mnie zaufaniem i że pozytywnie ocenili moją dotychczasową pracę. Mam nadzieję, że ich nie zawiodę.

- Pochodzi Pan z naszej gminy?

- Z Sarbinowa, tam mieszkałem z rodzicami. Razem przeprowadziliśmy się do Ponieca. Tutaj założyłem rodzinę, tu żyją moi teściowie, rodzice, tu mam przyjaciół. W gminie znam każdą wieś i bardzo wielu mieszkańców. Mnie też ludzie znają. Wszyscy chcemy, by nasze miejsce do życia stawało się coraz ładniejsze. Przecież pracujemy dla siebie i dla naszych dzieci.

- Czy burmistrz ma określony czas pracy?

- Kodeks pracy oczywiście reguluje moje obowiązki w Urzędzie, ale nie znam takiego wóldarza gminy, który pracowałby tylko od siódmej do piętnastej. To po prostu niemożliwe. Bardzo wiele spotkań, narad, zebrań odbywa się po południu lub wieczorem. Niektóre imprezy są w niedzielę lub w święta. A w domu często czytam dokumenty, ustawy, nowe regulacje prawne. Ale o tym, jak wygląda dzień burmistrza, doskonale wiedziałem. Nie narzekam, lubię tę pracę. A dla mieszkańców gminy zawsze znajduję czas na rozmowę. Poniedziałek jest dniem przyjmowania interesantów, ale jak tylko jestem na miejscu, drzwi mojego gabinetu są zawsze otwarte.

- Mówią najprościej, zadania burmistrza przejął Pan "z marszu", bez konieczności poznania problemów?

- To dobra sytuacja dla całego samorządu. Doskonale wiemy, co dla gminy jest w tym momencie najważniejsze. Niektóre zadania po prostu będziemy kontynuować. Tym największym jest kanalizacja sanitarna. Dziesięć lat temu zaczęliśmy od zera, a teraz skanalizowany jest cały Poniec, Drzewce, Rokosowo. W tym roku dokończymy drugi etap kanalizacji Smitowa oraz Bączylasu i rozpoczniemy dokumentację dla

Bogdanek, Kopania oraz Łęki Wielkiej i Małej. W ciągu tej kadencji zamierzamy skanalizować dwie trzecie gminy, resztę w następnych czterech latach. To jest ogromne zadanie, ale dzięki niemu będziemy mogli powiedzieć, że żyjemy bezpieczniej i wygodniej i że chronimy środowisko. A warto dodać, że na te inwestycje skutecznie zabiegamy o pieniądze unijne. W tym roku na kanalizację dostaniemy około półtora miliona złotych.

- Słyszałam, że w Poniecu można kupić tanie działki budowlane...

- To jest program skierowany do ludzi, którzy zechcą z naszą gminą związać się na lata. Rzeczywiście przygotowujemy tereny pod jednorodzinne budownictwo mieszkaniowe, które będzie można wykupić na własność lub wziąć w wieczyste użytkowanie. Około trzydziestu takich działek wystawimy na sprzedaż pod koniec roku. Działka o wielkości tysiąca metrów kwadratowych będzie kosztować około pięciu tysięcy złotych. To naprawdę tanio. Liczymy, że wielu młodych ludzi skorzysta z tej oferty i zostanie w Poniecu.

- A będzie dla nich praca? I miejsca w przedszkolach dla dzieci? I tereny do wypoczynku?

- Pyta pani o wiele spraw. Każda jest równie ważna i nad każdą w Urzędzie pracujemy. Zdaję sobie sprawę, że zatrudnienie jest dla ludzi najważniejsze. Urząd Gminy nie może oczywiście mieszkańcom pracy zapewnić. Ale może stworzyć warunki do powstania zakładów pracy, a co za tym idzie, nowych miejsc pracy. Właśnie tworzymy siedmiohektarową strefę gospodarczą na gruntach przy wyjeździe do Leszna. Tam będą mogły się lokować zakłady pracy. Urząd będzie reklamował tę możliwość, będzie szukał inwestorów z zewnątrz. A kiedy już się znajdą, zastosujemy korzystne zwolnienia podatkowe.

- A przedszkola?

- Ten problem rozwiążemy w ciągu dwóch lat. W tym roku likwidujemy szkołę filialną w Łęce Wielkiej. W czasie wakacji przystosujemy budynek do potrzeb przedszkola. Powstanie tam czterooddziałowa placówka. Natomiast w przyszłym roku poszerzymy bazę przedszkolną w Poniecu. Jeszcze nie zapadła decyzja, czy dobudujemy pomieszczenia do istniejącego przedszkola, czy na ten

cel wyremontujemy inny obiekt lub wybudujemy nowy. Na pewno miejsc przybędzie. A jeśli chodzi o rekreację, to zamierzamy stworzyć teren rekreacyjno - wypoczynkowy na siedmiu hektarach po byłym wysypisku śmieci. Zamierzamy również rozpocząć budowę ścieżek pieszo-rowerowych. W Poniecu powstanie pełnowymiarowa sala sportowo - widowiskowa. W Żytowiecku już w tym roku oddamy wielofunkcyjne boisko sportowe. Jestem pewien, że będzie gdzie wypoczywać i korzystać z oferty kulturalnej i sportowej.

- Rozumiem, że chce Pan zachęcać mieszkańców, aby nie uciekali z gminy, a wręcz przeciwnie, by rozwijali region.

- Już podkreślałem, że pracujemy dla siebie. Tu mieszkamy i tu spędzamy niemal cały swój czas. Zależy nam, by w gminie było ładniej, wygodniej i bezpieczniej. Dlatego tak dużo inwestujemy w drogi i ulice, zmiany oświetlenia, remonty świetlic. Przy okazji chciałem powiedzieć, że podając wykaz tegorocznych inwestycji w pierwszym wydaniu "Wieści..." pominęliśmy wymianę okien w świetlicy w Czarkowie i budowę chodnika w Drzewcach. Zapewniam, że obie te inwestycje będą zrobione. No a poza tym dbamy o bazę szkół, myślimy o bezpieczeństwie wodnym, kiedyś o rozbudowie oczyszczalni. Projektów jest naprawdę dużo. Ich realizacja zależy od funduszy i od polityków. Najpierw rozwiązywać

będziemy najpilniejsze sprawy.

- Zawsze lubiłam do Ponieca przyjeżdżać. To miasteczko ma swój szczególny urok.

- To prawda. Marzy mi się, by przyjeżdżało do nas więcej turystów. Mamy bogatą historię, zażytki, bardzo dogodne położenie, dużo czystego powietrza. Już zdecydowaliśmy, że zmienimy wygląd ponieckiego rynku, a właściwie przywrócimy mu dawne funkcje. Zleciliśmy opracowanie tak zwanej rewitalizacji. Chcemy odnowić kamieniczki, postawić na powrót dwie dawne figury, ograniczyć ruch samochodowy. Sprawić, by było tu naprawdę ładniej, i to niezależnie od pory roku. Jestem pewien, że to nam się uda.

- A w samym Urzędzie planuje Pan zmiany?

- Myślę o zmianach w funkcjonowaniu Zakładu Wodociągów i Kanalizacji oraz Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Chciałbym, by miały większą samodzielność, ale i większą odpowiedzialność. I by mieszkańcy mieli do nich łatwiejszy dostęp. Ale to są plany na przyszłość. Już w tej chwili połączyliśmy sport i kulturę w jedną instytucję. Także dla lepszego zarządzania. Inne zmiany być może wymusi życie. O wszystkich na pewno będziemy informować na łamach samorządowych "Wieści...".

- Dziękuję za rozmowę.

HALINA SIECIŃSKA



Jedną z najważniejszych inwestycji w gminie dotyczy przebudowy drogi powiatowej na odcinku od Kłody do Ponieca. Już na początku lutego po jednej stronie drogi w pobliżu Kłody wycięte zostały wszystkie drzewa. Roboty przesuwają się będą w stronę gminy Poniec. Przypomnijmy, że dzięki staraniom urzędników powiatu znaczną część kosztów inwestycji pokryją środki europejskie.

Wybory sołtysów, Rad Sołeckich i Zarządu Osiedla

Na styczniowej sesji Rady Miejskiej radni podjęli decyzję o zarządzeniu wyborów do Zarządu Osiedla w Poniecu oraz do Rad Sołeckich i na sołtysów we wszystkich wsiach gminy. Uchwała Rady zgodna jest z ustawą o samorządzie gminnym oraz statutem miasta Ponieca i statutami sołectw. Dotychczasowa kadencja samorządów osiedla i wsi kończy się po czterech latach, w marcu br. W marcu zatem odbyć się muszą nowe wybory. Radni ustalili terminy i miejsca wyborczych zebrań oraz nazwiska ich przewodniczących.

Zebrań wyborczych na wsiach odbędą się w okresie od 15 do 28 marca. Wszystkie zaplanowano na godzinę 19. Ordynacja przewiduje, że decyzje o wyborze sołtysów, Rad Sołeckich oraz Zarządu Osiedla podjąć mogą wyborcy, jeśli w zebraniu weźmie udział co najmniej 1/5 uprawnionych do głosowania. Gdyby w zebraniu udział brało mniej mieszkańców, wówczas wybory odbywają się w drugim terminie. Przewodniczący może zwołać je później i wtedy o wyborze decydują po prostu obecni na zebraniu wyborcy.

A oto terminy i miejsca wyborczych spotkań:

- 15 marca:** Bączylas, świetlica wiejska, przewodniczący P. Jańczak
Bogdanki, świetlica wiejska, przewodniczący G. Biernaczyk
 - 16 marca:** Czarkowo, świetlica wiejska, przewodniczący Z. Zdęga
 - 17 marca:** Drzewce, świetlica wiejska, przewodniczący Z. Zdęga
Dzięczyzna, świetlica wiejska, przewodniczący M. Nowak
 - 18 marca:** Grodzisko, świetlica wiejska, przewodniczący M. Stróżyński
Janiszewo, Dom Strażaka, przewodniczący K. Biernaczyk
 - 21 marca:** Łęka Mała, Dom Kultury, przewodniczący J. Kusz
Łęka Wielka, Wiejski Dom Kultury, przewodniczący M. Danielczak
 - 22 marca:** Miechcin, mieszkanie sołtysa, przewodniczący K. Biernaczyk
Rokosowo, świetlica wiejska, przewodniczący P. Jańczak
 - 23 marca:** Sarbinowo, Szkoła Podstawowa, przewodniczący E. Kończak
Śmiłowo, świetlica wiejska, przewodniczący K. Matecki
 - 24 marca:** Szurkowo, Dom Strażaka, przewodniczący E. Kończak
Teodozewo, Dom Kultury, przewodniczący S. Machowski
 - 25 marca:** Waszkowo, świetlica wiejska, przewodniczący K. Biernaczyk
Wydawy, świetlica wiejska, przewodniczący M. Nowak
 - 28 marca:** Zawada, świetlica wiejska, przewodniczący M. Nowak
Żytowiecko, Dom Kultury, przewodniczący J. Kusz
- W mieście Poniec wybory do Zarządu Osiedla odbędą się **29 marca**, o godzinie 18, w Gminnym Centrum Kultury. Przewodniczącym zebrania będzie Andrzej Zieliński.

Spis powszechny

Od 1 kwietnia do 30 czerwca będzie w całym kraju przeprowadzany spis powszechny ludności i mieszkań. Jest pierwszym tego typu spisem od czasu, kiedy Polska znalazła się w Unii Europejskiej.

Spis powszechny ma dostarczyć informacji o liczbie ludności i jej rozmieszczeniu, a także strukturze demograficznej, społecznej i zawodowej. Odpowiedzieć też na pytania o warunki mieszkaniowe rodzin, charakterystykę gospodarstw domowych, zasobność ludności. Te dane są niezmiernie ważne, choćby ze względu na migrację ludności w ramach Unii Europejskiej.

Spisem zostaną objęte osoby stale zamieszkałe i czasowo przebywające w mieszkaniach oraz budynkach i pomieszczeniach niebędących mieszkaniami. A także osoby, które nie mają miejsca zamieszkania.

Ponadto spis dotyczyć będzie mieszkań i budynków, w których znajdują się mieszkania lub innych pomieszczeń, gdzie przebywają ludzie.

Większość informacji spisana zostanie z danych zawartych w systemach informatycznych. Szczegółowy spis dotyczyć będzie wylosowanych osób lub rodzin. Ta część spisu zwana jest badaniem reprezentacyjnym. Jeśli mieszkańcy naszej gminy będą wylosowani do spisu, wówczas mają obowiązek udzielić ścisłych, wyczerpujących i prawdziwych informacji. Będą odpowiadać na pytania zawarte w formularzach.

Na terenie naszej gminy pracami spisowymi kieruje burmistrz, który jest równocześnie Gminnym Komisarzem Spisowym. Siedzibą Biura Spisowego jest Urząd Miejski. Na naszym terenie pracować będzie 4 rachmistrzów.

Radośnie u przedszkolaków



Każdego roku z okazji Dnia Babci i Dziadka Przedszkole Samorządowe w Poniecu wypełniają tłumy. Zdaniem dyrektora Romualdy Maćkowiak, jest to najpiękniejsza i najbardziej radosna impreza w roku. Babcie i dziadkowie najchętniej przychodzą na występy swoich wnuków i najbardziej, bo niemalże do łez, cieszą się ze swoich milusińskich. Poza tym mają więcej wolnego czasu w porównaniu do wiecznie zapracowanych rodziców. Wystarczy dodać, że na 6 grup przedszkolaków, w których łącznie jest 145 dzieci, do Przedszkola Samorządowego w Poniecu przyszło ponad 200 babć i 100 dziadków. Dzień Babci i Dziadka to ważne święto w ponieckim przedszkolu, do którego przygotowania trwają długo i są niezwykle staranne. Jak co roku dzieci z poszczególnych grup zaprezentowały własne programy artystyczne. Były kawa i ciasto, które upiekły same babcie. Dzieci wręczyły drobne upominki swoim babciom i dziadkom. Występy wnuków wywołały wzruszenie i uśmiech na ich twarzach.

Wcześniej, bo 13 stycznia w przedszkolu miało miejsce jeszcze jedno niezwykle wesołe wydarzenie – balik. Każde dziecko występowało w kolorowym przebraniu, z ochotą brało aktywny udział w konkursach tanecznych oraz zabawach. Balik odbył się w cudownej atmosferze, przysporzył uśmiechów i wpieków na twarzach najmłodszych.

Przedstawiamy radnych



JERZY KUSZ, przewodniczący Rady Miejskiej Ponieca, rencista, 62 lata, mąż, ojciec dwóch córek, mieszkaniec Ponieca.

Zasiada drugą kadencję w Radzie. Pracę na rzecz gminy traktuje jak pasję, a poglądy sytuuje po lewej stronie sceny politycznej. Ukończył Akademię Rolniczą we Wrocławiu. Pracował w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gostyniu. Później był agronomem w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Poniecu. Był też kierownikiem Gminnej Służby Rolnej w Poniecu, a następnie doradcą rolniczym w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Lesznie. Przez 15 lat pracował w Urzędzie Miejskim w Poniecu jako kierownik Referatu Spraw Obywatelskich. Zawsze pracował w terenie, nie tylko za biurkiem. Zawsze też jest blisko ludzi i żyje ich sprawami. Po zawale serca dużo przebywał w domu i wówczas odkrył swoją nową pasję - gotowanie. Gdy ze zdrowiem było już nieco lepiej, zafascynowała go rekreacja rowerowa. Cztery lata temu zainicjował w gminie popularne, cykliczne rowerkówki rodzinne. Od najmłodszych lat pasjonuje go fotografia, głównie reportażowa i przyrodnicza. Równie długo gra na instrumentach: klarncie, saksofonie, gitarze, perkusji i syntezatorach. Oficjalnie występował w Orkiestrze Dętej OSP, a przez 15 lat, w latach 70., koncertował w zespole muzycznym Belcanto.



KAZIMIERA BIERNACZYK, zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Ponieca, po raz pierwszy zasiada w Radzie, emerytka, matka dwóch córek i syna, mieszkanka Janiszewa.

Dostała się do Rady Miejskiej z okręgu wyborczego, w którym odnotowano największą w gminie frekwencję. Do startu w wyborach zachęcił ją kolega Czesław Kołak z PSL, który też jest z Janiszewa, a zasiada w Radzie Powiatu Gostyńskiego. Uważa się za osobę bezpartyjną. Nigdy wcześniej nie pracowała w samorządzie, nawet nie przemawiała publicznie. Za najważniejsze dla gminy uważa kontynuowanie planów poprzedniej Rady. Zależy jej bardzo, aby dokończono budowę drogi z Janiszewa do Miehcina, zamontowano oświetlenie uliczne na drodze do bloków w Janiszewie oraz pobudowano w gminie nowe place zabaw dla dzieci. Udziela się w Kole Gospodyń Wiejskich w Janiszewie. Urządza tam wieczorki andrzejkowe, karnawałowe, zabawy dla dzieci, letnie grillowanie, biesiady. Wszystkie te imprezy należą do niezwykle udanych. Wiele kobiet zna ją także jako fryzjerkę, która przez długie lata pracowała w Lesznie i Poniecu. Od siedmiu lat jest na emeryturze, głównie zajmuje się domem i z przyjemnością pomaga mężowi utrzymać piękny ogród.



DARIUSZ KIELIŚ, zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Ponieca, kierownik referatu prewencji i rehabilitacji KRUS w Rawiczu, 45 lat, ojciec dwóch córek, mieszkaniec Ponieca.

W Radzie Miejskiej zasiada drugą kadencję. Podczas wyborów startował z listy Nasza Gmina, ale do żadnej partii nie należy. Sprawy samorządowe interesują go niemal od zawsze. Cztery razy startował w wyborach, z czego dwa razy z powodzeniem. Działał w Związku Młodzieży Wiejskiej, a znacznie większe zaangażowanie w życie publiczne ujawnił w 2003 roku, odkąd wybrany został na przewodniczącego Zarządu Osiedla w Poniecu. Obecnie najbliższe są mu sprawy oświaty, kultury, kultury fizycznej, zdrowia i spraw społecznych. Zależy mu na budowie ścieżek rowerowych w gminie.

Do Ponieca przywędrował za żoną w 1992 roku. Pochodzi z Borzęciczek w gminie Koźmin. Studia ukończył na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Później pracował w poznańskich zakładach Cegielski oraz jako pracownik techniczny na UAM. W wolnej chwili lubi powędkować, głównie w okolicach Dzięczyzny. Ponieważ ma za sobą zawal serca, nie może - co dotychczas najbardziej lubił - pograć w piłkę nożną.

Zmiany w segregacji

Od 1 maja znikną z terenu gminy dostępne publicznie pojemniki do segregacji odpadów.

Przypomnijmy, że dotychczas w całej gminie funkcjonowały dwa systemy selektywnej zbiórki odpadów. Przede wszystkim był to system workowy, a więc zbiórka bezpośrednio u mieszkańców. A poza tym w samym Poniecu oraz innych miejscowościach gminy ustawione były żółte pojemniki, do których należało wrzucać odpady plastikowe.

Od 1 maja znikną z ulic właśnie te żółte pojemniki.

Dlaczego? Otóż ten publiczny system zbiórki odpadów nie sprawdził się. Mieszkańcy trakto-

wali żółte pojemniki jak zwykłe kubki, do których wrzucali wszystkie odpady. Często obok tych pojemników tworzyły się wysypiska, rozrzucone obok śmieci roznosił wiatr i rozgrzebywały psy. Było brzydko, a ze względów ekologicznych także niebezpiecznie. Bywało, że przy tych pojemnikach ktoś wyrzucał gruz, ustawiał niepotrzebne meble, a nawet sprzęt gospodarstwa domowego, który przecież jest systematycznie z gminy wywożony.

Żółte pojemniki nie będą więc już stały na ulicach. Od 1 maja za-

cznie obowiązywać w gminie jeden system segregacji śmieci. Będzie to system workowy, w którym odpady segreguje się "u źródła".

W tym miejscu warto przypomnieć, że ustawa zobowiązuje mieszkańców, a także wszystkich właścicieli nieruchomości do zbierania wytworzonych odpadów i do ich selekcji. Natomiast firma, która prowadzi zbiórkę tych odpadów, też musi je odbierać w sposób selektywny, a zatem podzielony na szkło kolorowe i bezbarwne, plastik oraz papier. W gminie Poniec odbiór odpadów prowadzi pięć specjalistycznych firm.

Wszyscy właściciele nierucho-

mości mają obowiązek zawarcia umowy na odbiór odpadów. Są to zarówno właściciele domów czy mieszkań, jak i współwłaściciele, użytkownicy wieczystości, jednostki organizacyjne i użytkownicy obiektów, zarządcy oraz inne osoby władające nieruchomościami. Po zawarciu tych umów otrzymują od firm wywożących odpady worki do segregacji. Worki dla osób fizycznych są bezpłatne. Zielony worek przeznaczony jest na szkło kolorowe, biały na szkło bezbarwne, żółty na plastik, a niebieski na papier. Jeśli ktoś z mieszkańców nie otrzymał worków do segregacji, może się po nie zgłosić do firm.

Odbiór posegregowanych odpadów bezpośrednio od mieszkańców odbywa się raz na dwa miesiące. W razie potrzeby może być organizowany częściej.

Groźna woda

(dokończenie ze str. 1)

się do piwnic domostw. Chociaż wyłożono wzdłuż cieku setki worków, to woda i tak wybijała w najniższych kondygnacjach budynków.

Zamknięte zostały dwie drogi powiatowe, które wymagać będą remontu. Część dróg dojazdowych – śródpolnych - zostanie wyłączona z komunikacji na kilka miesięcy z uwagi na podmokłe tereny i konieczność remontów. Po raz kolejny rolnicy nie zbiorą w pełni plonów z łąk. Na terenie gminy rozwinięta jest hodowla bydła mlecznego, a użytki zielone stanowią naturalną bazę paszową. Brak paszy pogłębi i tak już nie najlepszą sytuację w rolnictwie.

Najtrudniejsza sytuacja była 18 stycznia w Dzieżczyniu, gdzie strażacy zbudowali zaporę z betonowych płyt i tysięcy worków z piaskiem. W ten sposób powstrzymali napływającą Rowem Polskim wielką wodę. Bardzo szybko przy zaporze poziom wody osiągnął 1, 5 metra i powstało wielkie jezioro o powierzchni blisko tysiąca hektarów.

- *Gdyby nie nasza interwencja w tym miejscu, to jestem przekonany, że pod wodą znalazłoby się pół miasta Poniec* – mówi Jerzy Wendzonka.

Strażacy do dziś mają pełne ręce roboty. Codziennie wyjeżdżają na wezwania. Przede wszystkim wypompowują wodę z domostw, sprawdzają poziom wody w ciekach, zabezpieczają zapory z worków. Najwięcej pracy jest w Poniecu, Śmiłowie, Dzieżczyniu i Łęce Wielkiej. Ale wielu mieszkańców gminy doskonale sama sobie radzi z wodą w piwnicach. Straż-

ków wzywają tylko w najtrudniejszych sytuacjach.

- *Wielu ludzi radzę, aby nie wypompowywali co chwila wody z piwnic, jeżeli ona nie nachodzi – mówi Jerzy Wendzonka. – Będzie lepiej, żeby sama opadła. Częste pompowanie wody powoduje niebezpieczne wypłukiwanie fundamentów.*

Zalewanie przez wody opadowe i roztopowe użytków zielonych w dolinie Rowu Polskiego jest tematem znanym nie od dziś.

- *Od długiego czasu mówię o konieczności zadbania o rowy, o potrzebie ich udrażniania, o ich niezaspypywaniu – mówi Kazimierz Musielak, członek Zarządu Rady Powiatu Gostyńskiego. - Za pierwszorzędną uważam sprawę budowy zbiornika retencyjnego w okolicach Rokosowa, który zbierze cały nadmiar wody z gminy Poniec.*

Rada Miejska w Poniecu już w 2008 roku uznała zagrożenie powodziowe za kluczowy problem dotyczący bezpieczeństwa dla życia, zdrowia i mienia mieszkańców gminy Poniec. Podjęła uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na sfinansowanie z budżetu gminy opracowania koncepcji na budowę zbiornika wodnego „Rokosowo”. W 2009 roku wykonana została opinia o celowości inwestycji. Teraz burmistrz Jacek Widyński wystosował apel do władz wojewódzkich. W piśmie prosi o przystąpienie do prac nad budową zbiornika retencyjnego i przyspieszenie działań związanych z remontem i modernizacją cieku wodnego Rów Polski i kanału obiegowego Rowu Polskiego.

Z bukietem kwiatów do... Krystyny - 13.III

Krystyna, dosłownie znaczy "należąca do Chrystusa", "chrześcijanka". W polskich kronikach imię to odnotowano po raz pierwszy w XIII wieku jako imię żony Władysława II, córki cesarza Henryka IV. Staropolska forma Krystyna, Krystka, Kierstyna często występowała wśród córek rycerzy i mieszczan. Odmianą popularną cieszyła się w latach 40. i 50. XX wieku. Dziś bardzo rzadko nadajemy córkom imię Krystyna.

Krystyna nie jest nazbyt silna. Lubi kierować swoim mężczyzną, wspierając się jednocześnie na jego ramieniu. I właśnie dzięki życiowemu partnerowi udaje jej się uniknąć kłopotów, jakich by sobie niechybnie narobiła za sprawą wygórowanych ambicji. Słabość ciała równoważy mocną osobowością. Jest przy tym wrażliwa, bardzo towarzyska, a dyplomacji można by się od niej uczyć na prywatnych kursach. Chętnie podróżuje, choć za zmianami nie przepada. Generalnie radzi sobie w życiu całkiem nieźle i z rozmaitych opresji zawsze wychodzi zwycięsko, padając jak kot na cztery łapy. Jej kolorem jest żółty, rośliną goryczka, zwierzęciem żaba, a znakiem zodiaku Panna. Imieniny obchodzi także: 18 stycznia, 14 lu-



Krystyna Urbaniak
z Ponieca

tego, 6 listopada i 5 grudnia.

Pań o imieniu Krystyna mieszka u nas aż 106. Najmłodszą jest 18-letnia Krystyna z Grodziska. A najstarsza ma 79 lat i mieszka w Janiszewie. W Poniecu żyją 42 Krystyny, w Łęce Wielkiej - 10, w Żytowiecku - 9, w Dzieżczyniu, Rokosowie i Śmiłowie - po 6, w Sarbinowie i Szurkowie - po 5, w Drzewcach - 4, w Czarkowie - 3, w Grodzisku, Bączylesie i Łęce Małej - po 2 oraz w Miechcinie, Zawadzie, Kopani i Janiszewie - po jednej. Paniom Krysiom życzymy dużo szczęścia i zdrowia.

Kazimierza - 4.III

Imię Kazimierz było dynastycznym imieniem Piastów i długo zastregano je dla rodu królewskiego. Powszechnie zaczęto go używać dopiero od początku XIV wieku. Kazimierz oznacza mężczyznę wojowniczego, takiego, który niszczy "sławę wroga". Uważa się, że Kazimierz jest mężczyzną uczuciowym, szlachetnym i z gruntu dobrym, choć bywa gwałtowny. Robi świetne interesy, jednak talent przywódczy u niego znika, gdy coś się nie udaje. Wówczas górę może wziąć umiłowanie do mocniejszych trunków. Kazimierz jest wymarzonym kochankiem - śmiały, rycerski, nigdy nieuległy. Jego kolorem jest niebieski, rośliną brzoza, zwierzęciem łos, a znakiem zodiaku Baran. Imieniny obchodzi w marcu, i to dwa razy: 4 i 22.

W gminie Poniec mieszka 53 Kazimierzów. Nie ma wśród nich małych chłopców. Najmłodszy ma 32 lata i mieszka w Janiszewie. Natomiast najstarszy urodził się w 1925 roku. Mieszka w Grodzisku. Imię Kazimierz modne było u nas w latach 30. 40. i 50. ubiegłego wieku. Do dziś w gminie żyje 42 Kazimierzów urodzonych w tam-



Kazimierz Pacewicz
z Waszkowa

tych latach. Wszystkim panom Kazimierzom życzymy zdrowia i samych dobrych dni. W Poniecu mieszka 11 Kazików, w Dzieżczyniu i Łęce Wielkiej - po 6, w Żytowiecku, Drzewcach - po 4, w Sarbinowie i Czarkowie - po 3, w Śmiłowie, Bączylesie, Rokosowie, Bogdankach i Grodzisku - po 2 oraz w Łęce Małej, Janiszewie, Kopani, Teodozowie, Wydawach i Waszkowie - po jednym.



Klub Seniora Złota Jesień działa już 35 lat i po raz pierwszy od 30 lat zorganizował dla swoich członków wieczorek karnawałowy. Zabawa była wesoła, a do tańca przygrywał sam przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kusz. Klub zrzesza seniorów głównie z Ponieca i Śmiłowa, a prym wiodą w nim przede wszystkim panie, co zresztą odzwierciedlała frekwencja na imprezie.

Wszystkie chętne drużyny proszone są o zapisy i wzięcie udziału w II edycji Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej w Poniecu. Początek rozgrywek zaplanowany jest na kwiecień. Szczegółowych informacji dotyczących zapisów i regulaminu rozgrywek udzielają trener środowiskowy obiektu „Orlik 2012” oraz Gminne Centrum Kultury w Poniecu.

Historia pewnego krzyża

Tak naprawdę nikt nie wie, ile lat ma ten krzyż. Zapewne więcej niż sto, bo od ponad siedemdziesięciu znajdował się w rodzinie pani Marii Sobkowiak z Ponieca. A przecież wcześniej przez dziesięciolecia wisiał w sali obrad ponieckiego ratusza. Może ma sto dwadzieścia lat, może sto czterdzieści? A mimo to jest w bardzo dobrym stanie. Jest drewniany, ma 82 centymetry wysokości, nie widać na nim żadnych uszkodzeń.

Historię tego krzyża opowiedziała nam Maria Sobkowiak i jej córka Irena Napierała. Obie nieraz słyszały ją od rodziców pani Marii, Zofii i Feliksa Berger.

Dziadek pani Marii Józef Kistowski pracował jako stróż miejski. Z racji tej funkcji zajmował służbowe mieszkanie w ratuszu. Razem z żoną Katarzyną mieszkali w tej części parteru, w której dziś jest Urząd Stanu Cywilnego. Wychowywali tam dwie córki i dwóch synów. To było na długo przed wojną.

- Dziadka nie mogę pamiętać, bo zmarł, zanim się urodziłam - mówi Maria Sobkowiak. - Babcią wspominała, że nie dostał ciepłej, służbowej odzieży i stróżując ratusz zaziębił się. Zmarł na zapalenie płuc w 1935 roku. Ja urodziłam się kilka miesięcy później.

Ale babcia Katarzyna dalej



Katarzyna Kistowska



Feliks Berger



Wnuczka babci Katarzyny Maria Sobkowiak i prawnuczka Irena Napierała pokazują krzyż jeszcze w swoim domu.

mieszkała w ratuszu. Tam, w sali na piętrze, wyprawiła wesela dwóch swoich córek Marii i Zofii. I tam widziała krzyż wiszący na ścianie. Przez jakiś czas razem z nią mieszkała też córka z dziećmi. Ale wybuchła wojna.

O losach wojennych rodziny Kistowskich i Bergerów można by napisać oddzielny artykuł. To były trudne lata i tragiczne wydarzenia. Może kiedyś do nich wrócimy. Dziś opowiadamy historię krzyża. Kiedy wybuchła wojna, babcia Katarzyna uciekała przed Niemcami w kierunku Gostynia. Razem z nią córka i wnuczka. Ale po kilku dniach wróciły do Ponieca. Nigdzie nie było bezpiecznie. Wtedy musiały opuścić ratusz. Miejsce potrzebne było okupantom. Zabrały swoje rzeczy i przeprowadziły się na ulicę Kusza.

- Babcią Katarzyna wiedziała, że krzyż nie będzie bezpieczny, kiedy w ratuszu zamieszkają Niemcy - mówi pani Maria Sobkowiak. - Wtedy o tym nie wiedziałyśmy, ale babcia ten krzyż ze ściany zdjęła i zabrała go razem z innymi swoimi rzeczami. Owinięty w posciel i ręczniki schowany był w szafie. Dużo później opowiadali mi o nim rodzice.

Katarzyna Kistowska zmarła w 1961 roku. Krzyż stał się własnością córki i zięcia. Odtąd opiekowali się nim Zofia i Feliks Berger. Tam, w mieszkaniu przy ulicy Kusza przeleżał prawie 26 lat. Pan Feliks bardzo go cenił. Przede wszystkim dlatego, że sam był niezwykle religijny i krzyż zawsze symbolizował dla niego wiarę i miłość. Ale też dlatego, że krzyż został zabrany z Urzędu, był niejako

własnością wszystkich. Wiedział, że kiedyś powinien tam wrócić. Lata powojenne nie były jednak najlepsze na taki urzędowy prezent. Toteż krzyż po prostu został w domu. Czasem się o nim mówiło, czasem wyciągano go z szafy.

W 1971 roku zmarła Zofia Berger. Już wtedy jej córka Maria Sobkowiak z mężem budowali dom przy ulicy Mickiewicza. Przeprowadzili się tam w 1975 roku.

Przenieśli się wszyscy, ojciec Feliks, pani Maria z mężem oraz z córką i synem.

Pan Feliks zabrał ze sobą krzyż. To już czwarte pokolenie rodziny uczestniczyło w "przeprowadzce krzyża". Najpierw Katarzyna Kistowska, potem jej córka Zofia z mężem Feliksem. Kolejno pani Maria Sobkowiak z mężem. A teraz już jej córka Irena Napierała z mężem Stefanem. No i córka państwa Napierałów Asia, która teraz poznała historię krzyża. Tak naprawdę pięć pokoleń rodziny żyło obok tego krzyża i z krzyżem.

- Najwięcej o tej historii słyszałam od dziadka Feliksa - mówi Irena Napierała. - Lubiałam słuchać, jak wspominał tamte czasy, jak opowiadał o wojnie, jak pielęgnował pamiątki. Dziadek nieraz mówił o prababci Katarzynie i o mieszkaniu w ratuszu. Wyobrażałam sobie, gdzie na ścianie sali mógł wisieć ten krzyż. Dziadka nie ma już z nami dwadzieścia lat, a my ciągle do niego tęsknimy.

Dokładnie 71 lat temu Katarzyna Kistowska zdjęła krzyż z sali Urzędu. Teraz jej prawnuczka Irena Napierała z mężem postanowili zwrócić krzyż właścicielowi. Już jakiś czas temu mówili o tym, że krzyż przechowywany jest w ich domu poprzedniemu burmistrzowi Kazimierzowi Dużałce. Pan Dużałka przekazał tę informację nowemu burmistrzowi. A burmistrz Jacek Widyński zorganizował spotkanie.

- To było wzruszające przeżycie - powiedział gazecie. - Wcześniej nic nie wiedziałem o krzyżu z sali obrad. Odebrałem go z szacunkiem. Teraz pomyślimy, gdzie krzyż powiesić. Myślę, że na powrót powinien znaleźć się w sali.

Historia zatoczyła koło. Krzyż z rynku przeszedł na ulicę Kusza, potem na ulicę Mickiewicza, by ostatecznie wrócić do ratusza. Przez te wszystkie lata był pieczołowicie przechowywany. Rodzinie pani Marii Sobkowiak należą się szczerze słowa podziękowania.



Zachariasz daje nam tyle sz

Jest malutki, nie skończył jeszcze trzech lat. Pogodny, uśmiecha się nawet do obcych. Mimo swojej choroby ogląda bajki. A nade wszystko jest kochany. Bo Zachariasza nie można nie kochać. On sam daje bliskim ty

- Na Zachariasza czekaliśmy dziesięć lat - mówi Małgorzata Harendarz z Rokosowa. - Najpierw urodziły się nam dwie córki. Byliśmy bardzo szczęśliwi i już wtedy postanowiliśmy, że na dziesiątą rocznicę ślubu urodzę jeszcze jedno dziecko. To było od początku wiadome, chcieliśmy być dużą rodziną, tak jak w moim domu i w domu męża.

Nikt wówczas nie myślał, że chłopczyk może być chory. Co prawda młodsza córka Zosia przez pięć lat walczyła z alergią i zapaleniami płuc, ale szczęśliwie wyszła z tej choroby. Państwo Harendarz tylko raz po raz z niepokojem zastanawiali się, czy trzecie dziecko nie będzie też alergikiem. Ale z tym umieliby sobie poradzić. Szok przyszedł kilka tygodni później.

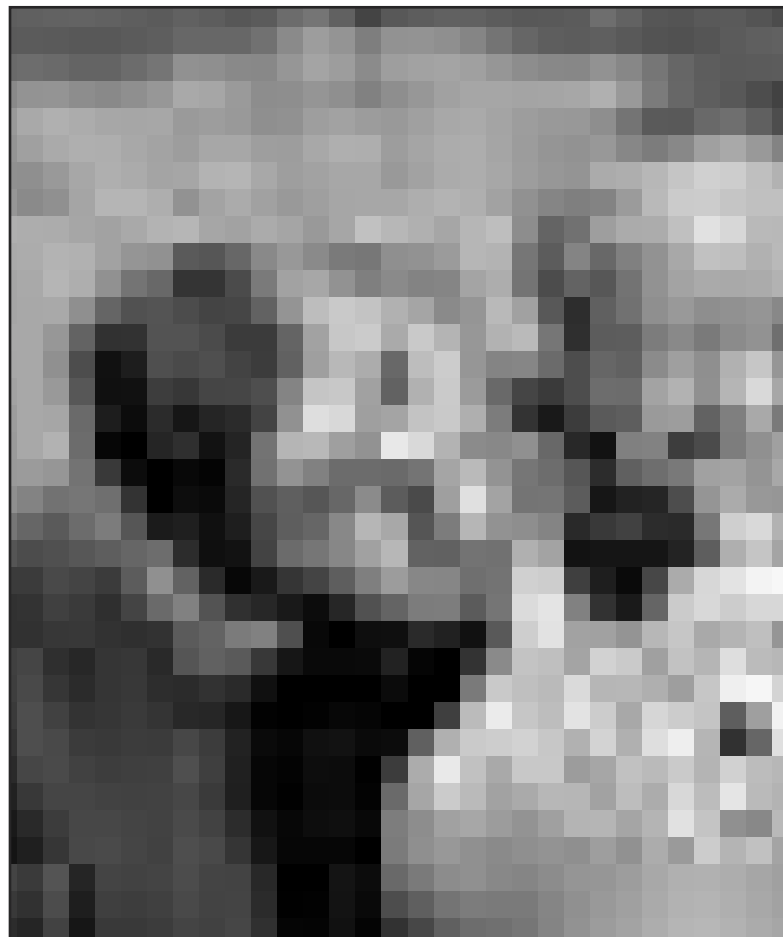
Małgorzata Harendarz pochodzi z Rawicza. Ukończyła Kolegium Katechetyczne przy Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu. Mogłaby pracować jako katechetka. Niestety, zatrudnienia nigdy nie podjęła, bo w pobliżu nie było wolnych miejsc pracy, a daleko przy dwojce, a teraz trójce dzieci trudno byłoby dojeżdżać. Odkąd jest Zachariasz, to w ogóle niemożliwe. Na rodzinę pracuje więc pan Krzysztof. Czy jest im finansowo łatwo?

Trudno się o tym rozmawia. Pani Małgorzata oddała by wszystkie pieniądze, by tylko dzieci były

zdrowe. Pamięta, jak na początku zwyczajnie byli biedni, jak czasem brakowało na pieluchy, na jedzenie. A i tak urządzali dom z pomieszczeń gospodarczych. Mąż dużo robił sam, rodzina pomagała. Pan Krzysztof pracuje w krzemienieckim Debonie. Ma szansę wyjeżdżać z firmą do Francji. Tam zarabia lepiej. Ale wtedy rzadziej bywa w domu, nie może pomagać na co dzień. A tak bardzo byłby potrzebny.

- Byłam w dwudziestym tygodniu ciąży, kiedy lekarz powiedział mi, że urodzę chore dziecko - wspomina pani Małgorzata. - Mąż właśnie wtedy był we Francji. Pierwszy szok przeżyłam więc sama. Zadzwoiłam do niego wieczorem. Przyjechał natychmiast, na drugi dzień. Nie mogliśmy uwierzyć, że Bóg właśnie dla nas wybrał taki los.

Musiało minąć wiele dni, zanim Małgorzata i Krzysztof pogodzili się z myślą, że Zachariasz nie urodzi się zdrowy. Pani Małgorzata przeszła jeszcze wiele specjalistycznych badań, razem odbywali mnóstwo rozmów z lekarzami. Oswajali się też z nazwami choroby. To przecież miało być wodogłowie, rozszczep kręgosłupa i przepuklina oponowo - rdzeniowa. Nic wtedy nie wiedzieli o tych chorobach. Zadawali więc sobie dziesiątki pytań: czy synek będzie chodził, czy kiedyś rozpozna naj-



bliższych, czy choroba pozwoli mu być w domu? A zaraz potem: jak przeżywać to będą dziewczynki, czy potrafią pokochać braciszka? Czy pogodzą się z tym, że rodzice będą mieli dla nich teraz mniej czasu?

- To były chyba najtrudniejsze dni w naszym życiu - mówi cicho pani Małgorzata. - Czekaliśmy na synka i drżeliśmy o jego życie. Zwyczajnie chcieliśmy, by już z nami był. Nieważne, jak bardzo chory, chciałam go przytulić, powiedzieć, że go kochamy, chronić przed cierpieniem.

Zachariasz urodził się 17 lipca w szpitalu w Poznaniu. Natychmiast przewieziono go do kliniki. Już w pierwszej dobie przeszedł operację zamknięcia przepukliny na kręgosłupie. Do dziś ma dużą bliznę po tej operacji. A potem, po siedmiu dniach wszczepiono mu do główki zastawkę, a przez całe ciało dren, który odprowadza płyn mózgowo - rdzeniowy do otrzewnej.

Ileż razy pani Małgorzata

chciała wykrzyknąć, że taki mały chłopczyk nie powinien cierpieć, że na to nie zasłużył.

A potem było jeszcze osiem kolejnych operacji. Już we wrześniu zapchał się dren w jego ciałku, potem trzeba było wymienić zastawkę, kolejno nastąpiło zakażenie płynu gronkowcem, później zapalenie płuc. Bywały chwile, że Zachariasz "odchodził".

- Nie umiem tego nazwać, ale wydaje mi się, że chore dziecko uruchamia jakieś pokłady miłości, których nawet w sobie nie podejrzewamy - dodaje pani Małgorzata. - To jest miłość bezgraniczna. I więź, którą buduje każda minuta, każde spojrzenie, dotyk. My wszyscy tak kochamy Zachariasza, że nie ma nic ważniejszego niż jego zdrowie.

Kiedy doszło do zakażenia gronkowcem, Zachariasz przez pół roku miał dren zewnętrzny. Wtedy trzeba go było pilnować dzień i noc. I siedzieć przy szpitalnym łóżeczku. Nocą pani Małgorzata spała na karimacie obok łóżeczka albo na krześle. W dzień najczęściej stała, by trzymać synka za rączkę, mówić do niego, umyć, coś podawać. W szpitalu



część

... jest ruchliwy, lubi się bawić, le szczęścia.



była od poniedziałku do piątku. Na weekend przyjeżdżał mąż. Tylko raz, w święta gwiazdkowe zabrali Zachariasza do domu. Ale dostał zapalenia płuc. Natychmiast musiał wrócić na szpital.

- Dla swojego dziecka zrobiłoby się wszystko - mówi pan Krzysztof - Kiedy los tak doświadczona rodzinę, przewartościowuje się całe życie. Wszystkie kłopoty dnia codziennego stają się mało ważne. Żadne zakupy, remonty, rozrywka nie są problemem. Jedynym celem jest zdrowie maleństwa. No i takie zaplanowanie każdego dnia, aby dzieciom żyło się łatwiej. Z chorobą Zachariasza musiały przecież także nauczyć się żyć nasze córki. Na szczęście kochają braciszka ponad życie.

W czasie tych najtrudniejszych dni pani Małgorzacie dużo pomogła była sołtys Rokosowa, Agnieszka Dopierała. Często opiekowała się dziewczynkami, podwoziła na dworzec, zrobiła zakupy. Do dziś, choć mieszka już w innej wsi, interesuje się ich losem. Czasem wpadnie porozmawiać.

Przez rok Zachariasz nie przespał ani raz całej nocy. Zawsze badania, podawanie leków, cewnikowanie, mierzenie temperatury. Lekarze nie obiecywali, że to

się kiedyś skończy. Kazali czekać, mieć nadzieję, nawet liczyć na cud. Przecież i takie się zdarzają.

Pani Małgorzata mówi, że cudem jest powrót Zachariasza do domu. Już teraz może z nimi być. A więc bezpośrednio niebezpieczeństwo zniknęło. Oczywiście każde podniesienie temperatury czy jakikolwiek ból natychmiast uruchamiają alarm. Bo przecież może się dziać coś z zastawką albo z drenem, albo z otrzewną. A na co dzień starają się o tym nie myśleć. Wiedzą, że po kilku latach trzeba będzie zastawkę wymienić na większą, to jeszcze przed nimi. Teraz chcą Zachariaszowi dawać normalne dzieciństwo.

- Normalne nie będzie ono nigdy - dodaje pani Małgorzata. - Ale ma być ciepłe, serdeczne, pełne miłości.

Zachariasz ma swój pokój. A w nim materac, piłkę do ćwiczeń, klocki, zabawki, drabinkę, pionizator. Ćwiczyć trzeba codziennie. Zachariasz nie chodzi i nie ma czucia od pasa w dół. Wymaga więc masowania, codziennej gimnastyki, zabawy z piłką. Chętnie to robi. Kiedy skończył rok, potrafił pęłzać, a teraz siedzi na wózku i rączkami popycha kółka. Pani Małgorzata mówi, że daje to nadzieję na jego chociaż niewielką samodzielność. Chciałaby, aby kiedyś sam mógł otworzyć sobie drzwi albo sięgnąć po książkę, zrobić herbatę. To jest możliwe.

Zachariasz bardzo lubi bawić się z siostrami. Jak tylko się obudzi, woła dziewczynki. Często się śmieje, coś opowiada, lubi, jak mama go przytula.

Ale codzienność wcale nie jest dla niego taka łatwa. Cztery razy dziennie musi być cewnikowany. Nie potrafi jeść twardych produktów, owoców, ciastek, wędlin. Wszystko trzeba mu specjalnie przygotowywać. Dwa razy w tygodniu jeździ na rehabilitację do Piasków. Często wyjeżdża do neurologa, ortopedy, urologa, okulisty.

Zachariasz nie zna innego życia. Ma dopiero trzy latka, ale doskonale wie, co to zastrzyk, bandaż, cewnik. Pewnie też wie, co to ból. Tego najbardziej nie mogą wybaczyć losowi rodzice. Tak bardzo chcieliby oszczędzić synkowi każdego cierpienia.

- Ani przez moment nie pomyśleliśmy, że Zachariasz sprawia nam jakiś kłopot - dodaje pani Małgorzata. - On nam daje tyle radości, że wynagradza każdą chwilę niepokoju czy zmęczenia. Nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Rodzice nigdy nie będą się skarżyć. Ale przecież każdy, kto patrzy na codzienność pani Małgorzaty, wie, że synka trzeba dźwigać, że czasem ciężko nosić zakupy i chłopczyka. Że wyjeżdżając do le-



karzy zabrać musi nie tylko picie i jedzenie, ale także torbę z pieluchami i cewnikami. Że nie wszędzie są podjazdy dla wózków.

Zachariasz powinien mieć nowy wózek inwalidzki. Ten pożyczony wkrótce będzie za mały. Na razie rodziców na wózek nie stać. Ale wspaniale zachowała się młodzież z ponieckiego gimnazjum oraz ze szkół w Sarbinowie, Gościejowicach, Bojanowie, Sierakowie, Rawiczu, Miejskiej Górze, a także dzieci z przedszkoli w Krobi i Poniecu. Zbierają dla Zachariasza plastikowe zakrętki. Jeśli nazbierają 6 ton zakrętek, to za ich sprzedaż oraz dofinansowanie z NFZ-tu pieniędzy na taki wózek wystarczy. Może uda się to za rok? Może prędzej? A może starczy

jeszcze na tak zwane łuski, czyli skórzane buciki, które zakładać powinien, kiedy staje w pionizatorze. Też są drogie.

Pani Małgorzata codziennie rozmawia przez telefon z mężem, kiedy jest on za granicą. Albo chociaż wysyła SMS-y. Opowiada, jak minął dzień, co robi Zachariasz. Bo kiedy pan Krzysztof przyjeżdża lub kiedy pracuje w Krzemieniewie, synek nie opuszcza go ani na chwilę. Obaj chcą się nacieszyć sobą.

Zachariasz chętnie pozuje nam do zdjęć. Gdy przytula się do mamy, nikt nie pomyślałby, że jest tak ciężko chory. Uśmiecha się.

To jego radość daje szczęście rodzicom i siostram. Wszyscy na nie zasługują.

HALINA SIECIŃSKA

Do końca kwietnia będziemy rozliczać się z podatku dochodowego. Każdy może przekazać 1 procent podatku na rzecz Zachariasza. Na jego rehabilitację, leczenie, opiekę specjalistów. Nawet najmniejsza wpłata się przyda. Pamiętajmy o tym!

W zeznaniu podatkowym wystarczy wpisać: NR KRS 000050135 Hasło "Zachariasz"

Rodzice chłopca już teraz za każdą wpłatę dziękują.

Z policyjnego raportu

Teren gminy Poniec należy uznać za spokojny z punktu widzenia policyjnych statystyk. Mieszkańcy czują się bezpiecznie i odpowiednio reagują na niepokojące zjawiska lub osoby podejrzane. Policjanci z gminy Poniec wspólnie z Komendą Powiatową Policji w Gostyniu właśnie podsumowali 2010 rok.

27 przestępstw kryminalnych odnotowali policjanci w 2010 roku na terenie gminy Poniec. Jest to wzrost o dwa zdarzenia w porównaniu do 2009 roku. Na podobnym poziomie utrzymuje się przestępczość w innych gminach powiatu gostyńskiego. Na terenie gminy Krobica odnotowano 29 takich zdarzeń, w gminie Borek Wielkopolski - 24, a w gminie Pogorzela - 22. Najmniej, bo tylko

12 zdarzeń było w gminie Pępowo. Wśród wszystkich przestępstw w gminie Poniec najczęściej dochodziło do kradzieży. Zdarzyło się 9 kradzieży zwykłych i 7 kradzieży z włamaniem. Ponadto było 1 przestępstwo o podłożu seksualnym, 5 przestępstw okołonarkotykowych, 4 uszkodzenia mienia, 1 uszkodzenie ciała. Włamywano się do restauracji, prywatnych mieszkań

i sklepów. Kradziono głównie papierosy, alkohol, artykuły spożywcze i pieniądze. Warto zwrócić uwagę, że do jednego z lokali gastronomicznych, którego nazwy celowo nie chcemy rozgłaszać, włamywano się trzykrotnie. Jego właściciel nie miał więc lekkiego życia.

W wyniku prowadzonych śledztw i codziennych działań policyjnych udało się zatrzymać 27 sprawców przestępstw. Wśród nich sprawców przestępstw typowo kryminalnych było 11, natomiast nietrzeźwych kierujących - 16 (w 2009 roku było ich 20). W całej gminie wystawiono łącznie 124 mandaty karne, chociaż liczba ta nie uwzględnia mandatów nałożonych przez policjantów Wydziału Ruchu Drogowego. Wśród mandatów karnych 37 to mandaty porządkowe, a 87 to drogowe. Ponadto skierowano 9 wniosków o ukaranie do sądu.

Na terenie gminy Poniec policjanci podejmowali 87 interwencji, z czego 31 w miejscach publicznych i 56 w domach. Nie

odnotowano w roku ubiegłym żadnych zgłoszeń i sygnałów o tzw. domokrażcach, którzy podając się za inne osoby okradają lub chcieli oszukać mieszkańców gminy Poniec.

W przypadku nieletnich z gminy Poniec czynów karalnych określonych w Kodeksie karnym dopuściło się 7 osób. Pięciu nieletnich dopuściło się przestępstwa narkotykowego związanego z posiadaniem i uprawą substancji, jedna spowodowała wypadek drogowy i jedna przestępstwa na tle seksualnym.

- Porównując przestępczość w poszczególnych gminach w powiecie gostyńskim, gmina Poniec nie odbiega od pozostałych - mówi Sebastian Myszkiewicz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Gostyniu. - Przestępczość utrzymuje się na podobnym poziomie, który należy do niskich w skali całego kraju. Jest to wynikiem właściwej dyslokacji służb policyjnych, dobrego rozpoznania elementu przestępczego, a także świadomości społeczeństwa o mogących wystąpić zagrożeniach. Poza tym mieszkańcy gminy właściwie powiadomiali policję o różnych nietypowych zjawiskach i osobach podejrzanych zachowujących się. Własne mienie mają też odpowiednio zabezpieczone przed kradzieżami i włamaniami.

W żytowieckim gimnazjum

10 lat temu

* 8 i 9 lutego uczniowie klas drugich zmierzali się z opracowanymi przez Instytut Badań Kompetencji próbnymi testami gimnazjalnymi. Zarówno w części humanistycznej, jak i w matematyczno-przyrodniczej największą punktów uzyskał Jacek Klupś.

* 14 lutego w dniu Święta Zakochanych Samorząd Uczniowski zorganizował kilka konkursów walentynkowych. Walentym i Walentynką wybrani zostali Piotr Jańczak i Weronika Domagała. W konkursie zatytułowanym "Miłość od pierwszego wejrzenia" triumfowali Ewelina Skórska i Tomasz Drożdżyński.

* 27 lutego ukazał się liczący 88 stron trzydziesty siódmy numer gazetki "Ludki ze Szkolnej Budki". Do pisma dołączono kolorową wkładkę, w której zamieszczono fotografie gimnazjalistów z największymi średnimi po zakończeniu I semestru. Na pierwszym miejscu uplasowała się Hanna Machowska ze średnią ocen 5, 09. Gazetka wybrała również tzw. "Piątkę miesiąca". Wyróżniającymi się w lutym uczniami zostały... cztery osoby: Anna Kaczmarek, Marlena Klupś, Jarosław Machowski i Agata Nowicka.

5 lat temu

* 10 lutego Samorząd Uczniow-

ski (opiekun Magdalena Włodarczyk) zaprezentował publiczności przygotowane przez siebie przedstawienie pt. "Z amorem przez epoki".

* 11 lutego poloniści Krzysztof Blandzi i Lidia Wróblewska zorganizowali drugą edycję Międzyszkolnego Dyktanda o Puchar Dyrektora Szkoły. Okolicznościową prelekcję wygłosił dr Krzysztof Skibski z UAM w Poznaniu. Laureatką dyktanda została reprezentantka gospodarzy Alina Moderska. Na trzecim miejscu uplasowała się Joanna Grys.

* 15 lutego w uroczystościach - Tomasz Bartz, Łukasz Kubeczka i Krzysztof Żurczak - zorganizowali Mistrzostwa Szkoły w Gimnastyce. Wśród dziewcząt najlepsza okazała się Martyna Domagała. Wśród chłopców bezkonkurencyjny był Szymon Schonfelder.

* 17 lutego Gminne Centrum Kultury zorganizowało Mistrzostwa Szkoły w Tenisie Stołowym. Tym razem zwyciężyli Joanna Majewska i Mariusz Machowski.

* 23 lutego w Poniecu odbył się III Maraton Matematyczny o tytuł Najlepszego Matematyka - Gimnazjalistę Gminy Poniec. Wśród drugoklasistów drugie miejsce zajęła Agata Łuczak.

OPRACOWANIE
KRZYSZTOF BLANDZI

Grali w kopa

Wielką popularnością od lat cieszą się w gminie turnieje gry w kopa. Do rozgrywek w sali w Łęce Wielkiej przystąpiło 5 lutego aż 136 graczy.

Zawodnicy rozegrali pięć rund, które trwały przeszło pięć godzin. Rozgrywki były emocjonujące i zakończyły się po północy. W czasie przerw uczestnicy jak zawsze korzystali ze słodkiego poczęstunku, kawy oraz kolacji przygotowanej przez organizatorów. Głównym sędzią turnieju był Marek Juskowiak. Dla pierwszych 30 zwycięzców przygotowane zostały atrakcyjne nagrody rzeczowe, puchary oraz dyplomy. Nagrodami głównymi były: rower ufundowany przez Marka Olejniczaka, odkurzacze oraz komplet kluczy.

Klasyfikacja przedstawia się następująco:

1. Bremski Józef
2. Stachowiak Patryk
3. Ratajczak Ryszard
4. Szlachetka Jerzy
5. Furman Bernard
6. Pieniężny Czesław
7. Berek Andrzej
8. Walczak Andrzej
9. Olejnik Stefan
10. Czekala Eugeniusz

Organizatorami turnieju byli: Marek Juskowiak oraz Andrzej Wojteczek, a patronat nad imprezą objął burmistrz Ponieca Jacek Widyński.



SEMINARIUM TAEKWON-DO

Seminarium z zakresu samoobrony organizowane jest 19 marca w Poniecu przez Sportowy Klub Taekwondo Tiger.

Zajęcia poprowadzi gość specjalny, mistrz Mariusz Moszyński. To instruktor krajowy i międzynarodowy Polskiego Centrum Jujitsu Goshin-Ryu, starszy wykładowca - egzaminator Zakładu Technik Interwencyjnych Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, szkoleniowiec Grup Szybkiego Reagowania Służb Więzennych, wykładowca egzaminator Elitarnej Szkoły Służb Ochrony i Biznesu Cobra w Wieluniu, instruktor strzelectwa bojowego i sportowego. Seminarium będzie przeprowadzone w dwóch osobnych panelach: część ogólna - dla wszystkich oraz część specjalistyczna - dla zawodników SKT Tiger. Warunkiem uczestnictwa w seminarium jest rezerwacja miejsca. Informacje i zapisy: tel. 661 323 044.

Dzienniki do lamusa

Po powrocie z ferii uczniowie klas IV – VI Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Żytowiecku nie zobaczyli już nauczycieli zmieniających na lekcje z dziennikami pod pachą. Od nowego półrocza obowiązuje w szkole wyłącznie dziennik elektroniczny.

Do jego wprowadzenia szkoła przygotowywała się od trzech lat. W pierwszej kolejności szkołę należało wyposażać w dostęp do szybkiego Internetu – dziś głównie bezprzewodowo możliwe jest odbieranie Internetu we wszystkich pomieszczeniach szkoły. Następnie szkołę należało doposażyć w komputery, które obecnie stoją na każdym biurku, i dostępne są na każdej lekcji dla wszystkich nauczycieli prowadzących zajęcia. Kolejnym etapem było przeszkolenie nauczycieli w obsłudze programu „Uczniowie Optivum NET” firmy Vulcan, który jest częścią całościowego oprogramowania szkoły wprowadzanego stopniowo od czterech już lat.

Pracę z dziennikiem elektronicznym nauczyciele rozpoczęli już w kwietniu poprzedniego roku szkolnego. W pierwszym półroczu roku szkolnego 2010/2011 w szkole prowadzona była podwójna dokumentacja – tradycyjny dziennik papierowy i dziennik elektroniczny. Zarówno uczniowie jak i ich rodzice uzyskali możliwość otrzymywania informacji o postępach w nauce w każdej chwili poprzez zalogowanie się na właściwej stronie internetowej. Docierająca do nich informacja dotyczy nie tylko

tego jaką ocenę uczeń otrzymał ale także kiedy, kto ją wystawił, za co, jaka jest waga tej oceny. Możliwe jest też bieżące śledzenie średniej ważonej na podstawie której ustalana jest ocena klasyfikacyjna. Za pośrednictwem tego dziennika przekazywane są też komunikaty kierowane wybiórczo do ucznia, jego rodzica lub całego oddziału. Rodzice w każdej chwili mogą sprawdzić frekwencję swojej pociechy na zajęciach a także spóźnienia i usprawiedliwienie nieobecności.

Cały ten dodatkowy wachlarz możliwości funkcjonuje nieodpłatnie i równoległe z tradycyjnymi formami kontaktowania się z rodzicami. Oprócz trzech obowiązkowych zebrań z rodzicami - na początku roku szkolnego oraz w połowie listopada i kwietnia – wprowadzono dodatkowe spotkania tzw. „otwarte drzwi” w drugiej czwartki października, stycznia, marca i maja. W czasie tych spotkań rodzice mogą uzyskać pełną informację o swoim dziecku.

Zmiana formy dziennika umożliwiła też wprowadzenie nowych i nowatorskich zasad oceniania uczniów - bardziej przyjaznych lecz również wymagających. W najbliższym czasie przeprowadzona zostanie ewaluacja systemu i nowej formy dziennika na podstawie której będzie on mógł być doskonalony. Pierwsze oceny uczniów i rodziców korzystających z nowoczesnej, nie ograniczanej czasowo wywiadówki są pozytywne.

MARIUSZ KĘDZIERSKI

Fundusze za tusze

Już 35 kg pustych tuszów i tonerów do drukarek zebrano Publiczne Gimnazjum w Poniecu, które w obecnym roku szkolnym przystąpiło do programu „Fundusze za puste tusze.”

Szkolną koordynatorką programu jest Agata Szumna, nauczycielka informatyki w Publicznym Gimnazjum w Poniecu. Organizatorem programu na całą Polskę jest spółka Recy Plan z Wrocławia. Zadanie jest bardzo proste. Szkoła, a zarazem jej uczniowie, którzy przystąpili do programu „zbierają puste pojemniki tuszów i tonerów od drukarek atramentowych i laserowych. Najlepiej, aby były oryginalne i

w żaden sposób nieuszkodzone. Żeby przeprowadzić zbiórkę, szkoła nie ponosi żadnych kosztów organizacyjnych, bo bezpłatnie otrzymuje plakaty informacyjne, a kurierem lub własnym transportem firma Recy Plan odbiera zgromadzone tusze i tonery. Za każdą zebraną partię komponentów organizator przekazuje placówce pieniądze według aktualnych cenników skupu. Dodatkowo, jeżeli klasa zbierze najwięcej pustych tuszów i tonerów w semestrze i roku szkolnym w skali całego kraju, to otrzyma specjalne nagrody. Otrzymane pieniądze uczniowie mogą przeznaczyć na dowolny cel: zakup pomocy naukowych, wycieczkę szkolną czy inne bieżące potrzeby. Oprócz funduszy za puste tusze pozostaje też satysfakcja, że takim działaniem wspieramy ekologiczne zachowania.

POŻEGNANIE

W ostatnich tygodniach na zawsze odeszli od nas:

- 23. 01. - Florkowska Maria, Poniec
- 20. 01. - Jagiełka Tadeusz, Poniec
- 23. 01. - Kędziński Stanisław, Poniec
- 22. 01. - Nowakowska Teresa, Drzewce
- 11. 02. - Radojewska Julia, Dzieżczyn
- 09. 02. - Stachowiak Helena, Poniec
- 28. 01. - Walczak Helena, Janiszewo

W cztery oczy z...

KAZIMIERZEM MUSIELAKIEM

Mieszkaniec Ponieca, lat 64, emeryt, radny Rady Powiatu Gostyńskiego, mąż Krystyny, ojciec dwóch córek i syna, zodiakalne Ryby.



- Na terenie gminy Poniec mamy dwóch radnych powiatu gostyńskiego, w tym właśnie Pana.

- Już czwartą kadencję jestem radnym powiatu, czyli od powołania struktur powiatu w wolnej Polsce.

- Do jakich poglądów politycznych jest Panu najbliższe?

- Od początku mojej działalności publicznej startuję w wyborach z listy SKW Ziemia Gostyńska. Jestem też członkiem Platformy Obywatelskiej. W drugiej kadencji byliśmy w Radzie Powiatu w opozycji, ale w trzeciej i czwartej kadencji już w koalicji z PSL. Do dziś bardzo dobrze nam się współpracuje. Ponadto w pierwszej, trzeciej i czwartej kadencji byłem członkiem Zarządu Rady Powiatu.

- Jakie sprawy życia publicznego zajmują Pana najbardziej?

- Zwykle pracowałem w Komisjach Budżetowej i Samorządowej oraz Spraw Społecznych, dlatego problemy domów pomocy społecznej oraz infrastruktury drogowej są dla mnie pierwszorzędne. Poza tym udzielam się w gminnym życiu społecznym jako przewodniczący Koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

- Ale jako przewodniczący dopiero od niedawna...

- Tak, dokładnie na ostatnim spotkaniu opłatkowym, 5 stycznia, zostałem wybrany na tę funkcję, chociaż już od półtora roku wiele spraw załatwiałem jako wiceprzewodniczący.

- Jako emeryt z czteroletnim stażem doskonale wypełnia Pan sobie czas wolny...

- Działam także w reaktywowanym Bractwie Kurkowym oraz honorowo w Ochotniczej Straży

Pozarnej. Ale tak naprawdę praca społeczna sprawia mi przyjemność. Po prostu lubię to.

- A inne przyjemności?

- Zwierzątka, różne zwierzątka. Przez całe moje życie ciągle towarzyszą mi się jakieś zwierzęta. I nie mówię tu bynajmniej o masowej hodowli, ale takiej małej, przydomowej. Miałem tchórzofretki, norki, psy rasowe setery irlandzkie, konie rekreacyjne, króliki...

- Skąd u Pana to zamiłowanie do zwierząt?

- Jestem z zawodu weterynarzem. Przez 27 lat pracowałem w Lecznicy dla Zwierząt w Poniecu.

- A później co Pan robił?

- Gdy pogłowie zwierząt spadło i rynek się skurczył, nieco się przekwalifikowałem. Zaproponowano mi pracę w Hucie Szkła w Poniecu na stanowisku pełnomocnika właściciela, Stanisława Głonka. Tam pracowałem do emerytury.

- A wtedy zwierzętami zajmował się Pan po godzinach pracy?

- To zawsze było zajęcie hobby-styczne, podobnie jak dzisiaj. Śmieję się, że kiedy dzieci po studiach zamieszkały w Poznaniu, babcią zabierają mi wnuki, ja zostaję ze swoimi królikami.

- Czego Pan jeszcze oczekiwałby od życia?

- Przede wszystkim zdrowia, a jak ono pozwoli, to dalszego realizowania się w pracy samorządowej. W życiu prywatnym z przyjemnością wybrałbym się na kolejne wczasy, może gdzieś w spokojne Sudety.

- Pańska dewiza życiowa?

- Łączyć z doświadczeniem ludzi starszych zapał młodych.

Z dokumentów leszczyńskiego archiwum

Gdy za słowo groziła śmierć

Chociaż tablica upamiętniająca śmierć Franciszka Boguszyńskiego znajduje się w centralnym punkcie miasta – ratuszu, nie wszyscy o niej wiedzą. Umieszczona na bocznej ścianie przedsionka, nie każdemu rzuca się w oczy.



Franciszek Boguszyński

W czasach okupacji śmierć mogła przyjść nagle, z powodu, który w normalnych, pokojowych warunkach byłby tylko błahym wydarzeniem. Przypadek tragedii Franciszka Boguszyńskiego jest tego dowodem. W chwili śmierci był człowiekiem młodym, miał zaledwie 23 lata, gdyż urodził się w 1918 r. Krótko przed wybuchem wojny zdał egzamin czeladniczy w zawodzie ciesielskim. Był wówczas zatrudniony w przedsiębiorstwie budowlanym Antoniego Walkowiaka. Pracodawca po wojnie określał go mianem „spokojnego, mało mówiącego i pracowitego człowieka”. Podczas okupacji pracował jako robotnik

rolny u niemieckiego gospodarza Otto. Według relacji spisanej przez prawniczkę Magdalenę Boguszyńską nie było mu źle w tej pracy. Niemiec odnosił się do niego przyzwoicie. Być może to uśpiło nieco czujność Franciszka Boguszyńskiego, który wypowiedział kilka krytycznych słów pod adresem Niemców pracujących w gospodarstwie rolnym wdowy John w Śmitowie. Wystarczył czyjś donos, aby go aresztować. Został poddany brutalnemu przesłuchaniu, w wyniku którego zmarł 15 lutego 1943 r. w piwnicy ratusza, na trzeci dzień po aresztowaniu. Nikt w mieście nie uwierzył w wersję samobójstwa, którą podały władze niemieckie. O mord powszechnie obwiniano żandarma miejskiego Eduarda Schmidta (ur. 1906) i woźnego miejskiego, Polaka wpisanego na niemiecką listę narodowościową tzw. Volksliste, Jana Wojcieszzyńskiego (ur. 1900).

Wersję morderstwa potwierdzają zeznania złożone wkrótce po wojnie przez mieszkańców Ponieca. Zachowały się one w zbiorach Archiwum Państwowego w Lesznie. Antoni Walkowiak zeznał (oryginalna wersja pisowni): „Wiadomem mi było, że zmarły B. osadzony był w areszcie i pewnego dnia, gdy przyszedłem do pracy dowiedziałem się, że Franciszek Boguszyński w areszcie się „powiesił”. Moja ciekawość była, by B. zobaczyć, ponieważ miałem do wszystkich pomieszczeń i budynków dostęp. Gdy wszedłem do celi aresztu, w którym przesiadywał Franciszek Boguszyński, zobaczyłem, że zwłoki w postaci kłęzącej wisiąły na własnym szalu wełnianym przyhaczonym na krawędzi łóżka. Od razu mego zauważenia padła myśl, że jest to tylko „upozorowane”, ponieważ nie zauważyłem, ażeby zmarły miał na szyi jakiegokolwiek ślady uduszenia się to jest „sińce”. Natomiast widziałem, że B. miał na twarzy „sińce”, co mogło pochodzić od pobicia jego po twarzy. Jak mi wiadomem do Boguszyńskiego Franciszka miał dostęp żandarm Schmidt (młodszy) zwany konnym oraz woźny miejski Wojcie-



szyński (VD tj. Volksdeutsch, osoba wpisana na niemiecką listę narodowościową)”.
Nieopatrznie wypowiedziane słowa stały się również przyczyną śmierci Kazimierza Piotrowskiego. Wdowa po nim Stanisława Piotrowska, z domu Musiołowska, tak zrelacjonowała w 1946 r. tragiczne wydarzenie: „Było to dnia 8 lub 9 sierpnia 1942 r. Mąż mój Kazimierz Piotrowski w godzinach rannych zamiatał ulicę przed nieruchomością, w której zamieszkiwaliśmy, tj. Wielkozamkowej nr 10 (obecnie Focha – GW). W tym czasie przejeżdżał na rowerze woźny miejski (VD) Jan Wojcieszzyński z Ponieca. Odezwał się do mego męża, że przed zamiataniem ulicy winna być ulica skropiona wodą. Ja zaś słyszałam tę rozmowę, ponieważ przyleżałam oknem i mówiłam Wojcieszzyńskiemu, że ulicę pokropiliśmy uprzednio już wodą. Następnie odezwał się mój mąż do Jana Wojcieszzyńskiego „kiedy maż to jedź”. Na powyższe zawrucił Jan Wojcieszzyński na rowerze (...) i od razu zaczął mego męża bić i się szarpać. W czasie gdy VD Jan Wojcieszzyński uderzał mego męża i się szamotoł na ulicy przed domem, wyszłam do nich i rozpychałam ich, ażeby przestali się szarpać, na co Jan Wojcieszzyński puścił męża i głośno wypowiedział: „Czekaj jak ciebie teraz wezmą, to więcej Ponieca oglądać nie będziesz” (...) Po chwili wsiadł na rower i pojechał na posterunek żandarmerii. Za około 10 minut przyszedł majster żandarmerii Schmidt Reinhold i żandarm Stammer (...) W podwórzu spotkali męża i zaraz jego powiązali w kajdanki i odprowadzili do aresztu.

Na trzeci dzień wywieźli męża żandarmi do Leszna do więzienia i w dniu 13 października 1942 r. od-

była się rozprawa w sądzie w Lesznie, na której mąż został skazany na cztery lata więzienia i wywieziony do Rawicza. Następnie wywieziono męża do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, skąd otrzymałam wiadomość, że w dniu 3 maja 1943 r. mąż zmarł”.

W dodatkowych zeznaniach Stanisława Piotrowska opisała sposób traktowania jej męża: „Dodatkowo przypominam sobie, że gdy mąż Kazimierz Piotrowski siedział w areszcie miejscowym i wprowadzono jego na przesłuchy do posterunku żandarmerii przy ul. Polnej 8, to nie mógł prawie już iść, ponieważ jego w areszcie tak okropnie pobito.

Dowiedziałam się o tym, że męża prowadzili na posterunek żandarmerii, poszłam za nim natychmiast i zobaczyłam jego na ławce siedzieć przed posterunkiem żandarmerii. Odezwał się do męża, to tylko mi odpowiedział, że już nie mogę (widziałam, że z tej bolesti nie mógł nawet na ławce usiedzieć). Wyszedł na to majster Schmidt R., wyzwał i zmusił mnie do odejścia(...)”.

Dzieje II wojny światowej przyzwycały nas już do tak olbrzymiej liczby ofiar, że przestaje ona robić wrażenie. Staje się w pewnym sensie bezosobowa. Dopiero przypomnienie pojedynczych dramatów ludzkich uświadamia nam, jak olbrzymia była skala ludzkich cierpień w tych okrutnych czasach.

W pracy wykorzystano informacje oraz ilustracje z pracy Magdaleny Boguszyńskiej pt. „Przypomnienie wspomnień z okresu wojennego 1939 – 1945”. (Rękopis w zbiorach biblioteki szkolnej w Poniecu).

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI



Świadectwo czeladnicze Franciszka Boguszyńskiego z 1939 roku.

Kalendarium ponieckie

Działo się w lutym:

1601, 11 lutego – Król Zygmunt III na prośbę mieszczan ponieckich w czasie Sejmu w Warszawie ustalił wysokość ceł pobieranych w ponieckiej komorze celnej od bydła, trzody chlewnej i koni pędzonych na Śląsk. Pół grosza płacono od dwóch koni, dwóch wołów, od świń, owiec oraz innych zwierząt po kwartniku od pary.

1831, 25 lutego – W bitwie pod Grochowem zginął Ludwik Mycielski, dziedzic Ponieca, uczestnik powstania listopadowego, żołnierz wojen napoleońskich. Jeszcze przed wybuchem powstania władze pruskie oskarżyły Mycielskiego, że w swoim majątku na Wydawach organizuje powstańcze przygotowania i gromadzi broń.

1836, 13 lutego – Król pruski Fryderyk Wilhelm podpisał rozporządzenie przyznające miastu prawo do nowelizacji statutu. Na jej mocy ograniczono liczbę radnych miejskich, zmniejszono możliwość uchwalania przez radę podatków na rzecz miasta. Wzmocniono natomiast władzę burmistrza i magistratu, który mógł zakwestionować wszelkie uchwały rady. W tym czasie Poniec liczył 1633 mieszkańców, w tym 1131 ewangelików i 502 katolików.

1852, 17 lutego – Po długich staraniach księdza Stefanowicza i hrabiny Elżbiety Mycielskiej z Wydaw władze pruskie zezwoliły na otwarcie w Poniecu szkoły katolickiej. Podjęto je, gdyż władze zaborcze popierały szkolnictwo ewangelickie.

1919, 12 lutego – W okresie powstania wielkopolskiego kompania poniecka zaatakowała folwark Klapowo przy szosie Bojanowo - Sowiny. Akcja zakończyła się sukcesem. Niemcy wycofali się w kierunku Bojanowa, kilku z nich dostało się do niewoli. Jednakże z braku dostatecznych sił, dowódca kompanii Michał Kaźmierczak zarządził odwrót ze zdobytych placówki.

1931, 11 lutego – Z powodu szybko rosnącego bezrobocia został powołany komitet niesienia pomocy bezrobotnym, którego zadaniem było gromadzenie darów dla osób pozostających bez pracy.

1943, 15 lutego – W podziemiach ratusza został zamordowany Franciszek Boguszyński (zob. artykuł „Gdy za słowo groziła śmierć”)

1945, 25 lutego – W sali kina odbyło się zebranie, na którym powołano pierwsze po wojnie władze samorządowe miasta Ponieca i gminy Poniec – Miejską Radę Narodową i Gminną Radę Narodową.

1950, 27 lutego – Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, w której sprzeciwiła się projektowi odebrania Poniecowi praw miejskich, wysuniętego przez władze wojewódzkie.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI



Bolesława i Bolesław Józefowiak obchodzili 50. rocznicę swojego ślubu 11 lutego. Mają zbieżne imiona, pochodzą z tej samej wsi Śmiłowo, w której ich rodzinne domy niemal graniczyły ze sobą, a teraz także w Śmiłowie mieszkają. On urodził się w 1939 roku, ona w 1942, czyli w trudnych czasach, gdy Polską targała wojna i okupacja. Wtedy także urodziło się rodzeństwo pani Bolesławy, siostra Danuta oraz bracia Tadeusz i Kazimierz Dużałka. Ostatni jest znanym w Poniecu byłym burmistrzem, który jeszcze do niedawna przez 16 lat zajmował wspomniane stanowisko. Panu Bolesławowi urodziły się z kolei siostry Stefania i Bożena. Młodzi z sąsiedztwa dobrze się znali, podobnie jak ich rodzice, razem się bawili i spotykali w drodze do kościoła. Trudno im dzisiaj powiedzieć, kiedy się w sobie zakochali. Miłość budowali przez lata, a ślub wzięli w 1961 roku. Ona miała wtedy 19, a on 22 lata. Wesele było na blisko 50 osób w Poniecu. Jeszcze przed ślubem pan Bolesław zdobył zawód murarza. Najpierw przez 10 lat pracował na etacie u majstrów, a następnie na swoim. Wyspecjalizował się głównie w wystawianiu domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Rok po ślubie wybudował pierwszy swój dom, w którym wspólnie z żoną założyli rodzinę. Najpierw urodził się Zbigniew (49 lat), później Mariola (48 lat), Wiesław (47 lat) i po dłuższej przerwie Maciej (34 lat). Bolesław wszystkich swoich synów "zaraził" mularstwem, a najmłodszy syn został wierny fachowi ojca. Do dziś z żoną Anetą i córkami Zuzanną i Julią mieszka z rodzicami, aby w przyszłości gospodarzyć majątkiem. Jubilaci mają 3 wnuczki, 7 wnuków, 2 prawnuczki i 1 prawnuka. Pani Bolesława przez szereg lat zajmowała się domem, wychowywała dzieci, ale 30 lat temu podjęła pracę w szpitalu w Poniecu. Jednak nie na długo, bo gdy mąż wybudował drugi swój dom, w którym jubilaci obecnie mieszkają, pojawiły się kolejne domowe obowiązki. Pan Bolesław zajął się gospodarstwem, a mularkę pozostawił synowi. Pani Bolesława prowadziła dom i zajęła się wnuczkami. Nie najlepiej było też ze zdrowiem Bolesława, dlatego musiał się oszczędzać. I tak jest do dzisiaj. Chociaż lata i zdrowie już nie te, co kiedyś, to jubilaci zgodnie twierdzą, że chcą tylko tego, aby wszystko było jak dotąd. Aby jak zawsze mogli spotykać się w rodzinnym gronie, gdzie czują się najszczęśliwsi. Z okazji złotych godów życzymy jubilatom dużo zdrowia, a także serdeczności i życzliwości od ludzi.

Nie zapomnij w marcu

Marzec bogaty jest w różnego rodzaju uroczystości. Oczywiście najbardziej znanym i ciągle obchodzonym na całym świecie jest Dzień Kobiet. Jak zawsze świętować go będziemy 8 marca.

W tym roku święta wielkanocne przypadają w kwietniu, więc Popielec obchodzić będziemy 9 marca.

Od prawie 30 lat 3 marca obchodzi się Międzynarodowy Dzień Pisarzy. Ustanowił go PEN CLUB w 1984 roku. 15 marca przypada Międzynarodowy Dzień Konsumenta, a 17 marca - Światowy Dzień Morza. W niedzielę, 20 marca, cały świat obchodzi Dzień Inwalidy. Natomiast w pierwszy dzień wiosny, 21 marca, wszyscy świętują Dzień Ziemi. Tego samego dnia jest też Światowy Dzień Poezji, trzy dni później - Światowy Dzień Zapobiegania Gruźlicy. 22 marca przypada natomiast Światowy Dzień Wody. A w rocznicę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu w 1957 roku obchodzi się Międzynarodowy Dzień Teatru. Przypada on zawsze 27 marca.

W nocy z 26 na 27 marca zostanie wprowadzony czas środkowoeuropejski letni. O godzinie 2 w nocy przestawimy zegarki na 3.



Jeszcze w styczniu, kiedy napadało dużo śniegu, mieszkańcy Śmiłowa zorganizowali kulig. Zaprosili do udziału w nim zarówno dorosłych, jak i dzieci. Z tego zaproszenia skorzystało około 50 osób. A atrakcji było sporo, bo zaplanowano nie tylko malowniczy przejazd przez las, ale także pieczenie kiełbasek i gorącą herbatę przy wiejskiej świetlicy. Kulig zorganizowali członkowie OSP oraz Koła Gospodyń Wiejskich. A pomogło Gminne Centrum Kultury. Wszystkim należą się podziękowania, zwłaszcza od zadowolonych dzieci.

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

W najbliższym miesiącu będzie można pozazdrościć Ci zdrowia i energii. Postaraj się jednak nie ulepszać wszystkiego na siłę. W sprawach sercowych pora na refleksję. Rozsądnie gospodaruj też finansami.

Byk 20.04-20.05

Konieczniesz zakończyć ciągnące się sprawy zawodowe. Tylko wtedy będziesz mieć szansę na poprawę pozycji w firmie. W sprawach uczuć zaufaj sercu. Nie wierz plotkom i "uczynnym koleżankom".

Bliźnięta 21.05-21.06

W najbliższych tygodniach będzie się sporo działo. Los szykuje Ci romans albo bardzo romantyczny tydzień z ukochanym. W drugiej połowie miesiąca spodziewaj się bardzo miłej wizyty.

Rak 22.06-22.07

Pierwsza część miesiąca będzie zabiegana i pracowita. Dostaniesz dodatkowe zlecenia albo w gospodarstwie przyjdzie czas na zmiany. Za to tuż przed 20 - tym możesz liczyć na dobre wiadomości od rodziny.

Lew 23.07-22.08

Zwolnij trochę tempo życia. Warto pomyśleć o odpoczynku. Weź urlop lub postaraj się o sanatorium. Finanse dobre. A w sercu trochę romantycznego niepokojku.

Panna 23.08-22.09

W domu trochę zamieszania. Pojeżdż do tego z dystansem. Nie ma sensu kłócić się o wszystko. Być może ktoś Ciebie wypatrzył i jest szansa na nowe doznania. Otwórz się na to uczucie.

Waga 23.09-22.10

Do 8 marca czeka Cię mnóstwo imprez, spotkań, wyjazdów. Będą związane z wydatkami, więc uważaj. Ale może los się do Ciebie uśmiechnie. Zagraj w lotto. Zdrowie dobre.

Skorpion 23.10-21.11

Marcowe dni mogą Ci przynieść nową znajomość. Być może spotkasz miłośnika swojego życia. W pracy więcej obowiązków. Uważaj na plotki.

Strzelec 22.11-21.12

Dobrze przygotuj się do świąt wielkanocnych. W tym roku spotkasz wielu krewnych i niejedną godzinę spędzisz na wspomnieniach. Nie przesadzaj z wiosennymi porządkami. Finanse w normie.

Koziorożec 22.12-19.01

Uważaj na to, co jesz, nadmiar słodkości naprawdę nie jest wskazany. W sferze zawodowej będzie lepiej, niż się spodziewasz. Otrzymasz ciekawą propozycję. Nie opuszczaj żadnej imprezy na początku miesiąca.

Wodnik 20.01-18.02

Przed Tobą lepsze dni. Pokonasz chwilę słabości i wszystko, co złe, nagle się skończy. Przyjaciółka okaże Ci dużo serca. Skontaktuj się z rodziną, jesteście im potrzebni.

Ryby 19.02-20.03

Bardzo dobra będzie druga połowa miesiąca. Możesz liczyć na poprawę atmosfery w pracy, ale i na pieniądze. W domu niespodzianka, która bardzo Cię ucieszy.

Krzyżówka z nagrodami



Staly nabywca w sklepie	Masa do pieczenia listów	Grecka litera B		Ubytek, niekorzyść	
		Rybie jajeczka		Góra z wyciągiem narciarskim k. Zakopanego	
			2	8	10
Gra w filmie lub na scenie					
Na niej koło w rowerze					
			4		7
	Omasta			Drobna moneta Laosu	
			11	→	→
	Naczynia stołowe na zupe	Dziewczynka z elementarza			
		Dawny turecki oficer janczarów			
			5		
Przodek Węgra				Grecka opowieść o bogach i bohaterach	Plemię murzyńskie w Afryce Zachodniej
Jaszczurka tropikalna			12		3
			1		
Pies Janka					
Kosa z czołgu "Rudy 102"		Karta z obioru bijąca inne kolory	9		13

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
9	10	7	11	10	2	6	12	13				

Rozwiązanie powstanie po przeniesieniu liter oznaczonych cyframi od 1 do 13 do odpowiednich kratek poniżej. Prawidłowe rozwiązanie należy przepisać na kartkę i wysłać lub dostarczyć do Gminnego Centrum Kultury w Poniecu. Rozwiązanie można też przesłać e-mailem na adres krzyzowka@gck.poniec.eu. Prosimy pamiętać o podaniu imienia, nazwiska i adresu zamieszkania. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi wylosujemy nagrodę. Na rozwiązania czekamy do 10 marca. Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmiało **WYBIERAMY SIĘ NA FERIE**. Nagrodę wylosowała **Anita Włodarczyk** z Łęki Wielkiej. Zapraszamy do GCK po odbiór nagrody.

Na szybki obiad

Zpracowanym paniom proponujemy gulasz mięsno - pieczarkowy, który przygotować można w 15 minut, a dusić tylko 20. To proste danie jest przede wszystkim smaczne, ale także syćce i zapewne zadowolą całą rodzinę.

A potrzeba mieć do niego tylko: podwójną pierś z kurczaka, dużą cebulę, 45 dag pieczarek, żółtą i czerwoną paprykę, puszkę krojonych pomidorów, 3 ząbki czosnku, pół szklanki bulionu, 7 łyżek oliwy i łyżkę masła oraz przyprawy: sól, pieprz, paprykę słodką i ostrą, szczyptę oregano, tymianek.

Cebulę oraz papryki pokroić w kostkę. Czosnek posiekać. W sze-

rokiem rondlu rozgrzać olej i masło. Na tłuszczu podsmażyć warzywa, ciągle je mieszając. Kurczaka pokroić w kostkę, pieczarki oplukać. Wszystko wrzucić do rondla i smażyć 5 minut. Następnie dodać pokrojone pomidory, bulion oraz przyprawy. Przykryć i dusić około 20 minut. Przed podaniem dodać do smaku sól i pieprz. Podawać na gorąco.

Ładne dłonie

Po zimie warto szczególnie zadbać o skórę rąk. Przez ostatnie miesiące była ona narażana na mróz, przesuszanie, częstszy kontakt z detergentami. Dlatego teraz, tuż przed wiosną, powinniśmy zrobić wszystko, by dłonie znowu były ładne. Oto trzy przepisy:

Maseczka z ziemniaków. To bardzo prosty, ale i doskonały sposób na wygładzenie szorstkich i spierzchniętych dłoni. Wystarczy obrać surowego ziemniaka, zetrzeć na drobnej tarce i położyć na umyte i osuszone dłonie. Po 15 minutach należy ręce spłukać letnią wodą i wmasować odżywczy krem.

Okład bananowy. Ten zabieg przede wszystkim ujędrnia suchą i zwiótcałą skórę. Trzeba rozetrzeć dojrzałego banana z łyżeczką miodu i masę nałożyć na dłonie. Ręce okryć folią i ręcznikiem, a po 20 minutach spłukać letnią wodą.

Aby wygładzić szorstką skórę dłoni należy wlać do miseczki szklankę ciepłego, tłustego mleka. Dodać do niego łyżeczkę płatków owsianych i w takim roztworze moczyć dłonie przez 15 minut. Zabieg można stosować codziennie.

Ciekawe

Z przeprowadzonych badań wynika, że statystyczny Polak spędza przed telewizorem aż 12 godzin tygodniowo. W pozostałym czasie wolnym jedna trzecia rodaków czyta, drugie tyle spaceruje, a 23 procent zajmuje się domem. Co piąty Polak oddaje się swojemu hobby, śpi lub po prostu nie robi nic. Niestety, 13 procent naszego społeczeństwa deklaruje, że w ogóle nie ma czasu wolnego.

((: HUMOR :)))

- Co byś wolał, Antek - pyta Franek - być głupim czy łysym?
- Chyba głupim, bo tego tak od razu nie widać.

Rozdrażniony szef jednej z firm krzyczy do sekretarki:

- Gdzie jest mój długopis?
- Za uchem - odpowiada sekretarka.

- Nie mam czasu na ogólniki, za którym?!

Ojciec ogląda zeszyt syna:
- Czemu tak nierówno piszesz te litery?
- To nie litery, tato, to nuty...

Mamy mistrza

Ma 16 lat, taekwondo ćwiczy dopiero od trzech lat, a już został wicemistrzem świata w walkach indywidualnych przerywanych juniorów. Łukasz Busz ma talent do sztuk walki i daje wielkie nadzieje na kolejne sukcesy.

Łukasz Busz z Ponieca jako debiutant w konkurencji walk taekwondo okazuje się być absolutną niespodzianką. Chociaż tytuł zdobył we wrześniu ubiegłego roku, to jego trener Krzysztof Bednarz wciąż entuzjastycznie podziwia sukcesy wychowanka. Mistrzostwa Świata Federacji Taekwondo International odbywały się w angielskim Telford. Takie zawody organizowane są co trzy lata w siedmiu kategoriach wagowych i trzech wiekowych. Przyjechało tam blisko 40 najlepszych narodowych reprezentacji, ponad 1900 zawodników, którzy rywalizowali na 29 matach. Łukasz wspólnie z Filipem Padurskim z Gostynia zdobył jeden srebrny i trzy brązowe krawki po zmaganiach w konkurencji walk semi contact. Siedmiuosobowa reprezentacja Klubu Sportowego Taekwondo Tiger wyleciała do Anglii pod wodzą Sebastiana Maniaka. Łukasz Busz walkę o medal rozpoczął od okazałej wygranej 6:0. Ku wielkiemu zaskoczeniu kolegów wygrał każdy kolejny pojedynek aż do finału, w którym uległ Walijczykowi. Wspólnie z Kacprem Józefiakiem z Niemcy, któremu przyznano złoty medal w walkach indywidualnych, zdobył również

brązowy medal w walkach drużynowych juniorów wagi średniej. Razem tworzyli drużynę o nazwie „Polskie Orły”.

- *Mistrzowski potencjał czuje się gdzieś po roku treningu - mówi Krzysztof Bednarz, trener sekcji taekwondo Tiger w Poniecu. - Z Łukaszem tak było, dlatego wiosną ubiegłego roku pojechaliśmy razem na Mistrzostwa Polski w Obornikach Śląskich. Zdobył tam mistrzostwo Polski w testach siły. Wiedziałem, że jest niezły, ale nie spodziewałem się, że w Anglii osiągnie aż tak wiele. Do dziś nie mogę w to uwierzyć i bardzo się z tego cieszę.*

Taekwondo to koreańska sztuka walki i samoobrony. Jest to styl bogaty technicznie. Obrona i atak mogą być swobodnie prowadzone z ziemi i z powietrza, z każdego kierunku - przy użyciu dłoni, pięści, łokci, kolan i stóp. Przeważają techniki nożne, których ilość i różnorodność nie ma odpowiedników w żadnym innym stylu czy sporcie walki. Ciągłe prace mistrzów nad modyfikacją taekwondo dają efekty w postaci nowych technik, coraz większej precyzji ich wykonania i skuteczności. Formy, czyli koreańskie



Łukasz Busz (pierwszy z prawej) wspólnie z polską reprezentacją Tiger i głównym trenerem Sebastianem Maniakim (z lewej).

tu, są kompozycjami technik obrony i ataku z wyimaginowanymi i potencjalnymi przeciwnikami. Walka, czyli mat-sogi, ma dwa oblicza - realne i sportowe. Są one od siebie w zasadniczy sposób różne. Walka jest fizycznym zastosowaniem technik obrony i ataku. Sparring, czyli sportowa forma walki, zwiększa ducha walki, odwagę, opanowanie własnego ciała w warunkach stresu - przygotowuje do walki realnej. Taekwondo to również techniki specjalne - charakterystyczne wyłącznie dla tego stylu - oraz testy siły, czyli rozbijanie twardych przedmiotów.

Efektywność walki taekwondo zależy przede wszystkim od techniki, siły i precyzji ruchów i uderzeń. Aby ją uprawiać, trzeba wykazać odrobine chęci. Żeby być dobrym, trzeba wysokiej dyscypliny na treningach i pewnych wrodzonych umiejętności. Rezultaty uprawiania taekwondo są zadowalające w przypadku wyrobienia ruchliwości, refleksu, szybkości i siły

charakteru.

- *To dyscyplina zdominowana przez chłopców, ale wkrótce może się to zmienić - dodaje Krzysztof Bednarz. - W Poniecu chcę uruchomić grupę taerobiku dla kobiet, czyli połączenia taekwondo, aerobiku i sztuki samoobrony.*

Sekcja Klubu Sportowego Taekwondo Tiger w Poniecu istnieje od trzech lat i skupia 30 uczestników, w tym 5 dziewczyn. Organizacyjnie podlega ona pod ogólnopolski klub Tiger Sebastiana Maniaka w miejscowości Dzierżoniów. Trener Krzysztof Bednarz, oprócz Ponieca, prowadzi także sekcje w Gostyniu i Kościanie. Ponieckie zajęcia taekwondo dla najmłodszych odbywają się w środy (w sali SP) oraz w soboty (w sali GCK), o godzinie 17 grupa młodsza, o godzinie 18 grupa starsza.

Uwaga: zaproszenie na seminarium taekwondo - patrz strona 10.

Żużel w Poniecu

Takich tłumów sala widowiskowa Gminnego Centrum Kultury w Poniecu jeszcze nie gościła, chociaż odbywała się w niej niejedna duża impreza. Wieczorem 10 lutego z kibicami żużla spotkali się zawodnicy Unii Leszno Damian Baliński i Janusz Kołodziej oraz mechanicy Leigh Adamsa Mariusz Szmanda i Maciej Jąder.

Ponieccy fani "czarnego sportu" zgodnie mówili, że na takie spotkanie długo czekali. Ogromna w tym zasługa burmistrza Jacka Widyńskiego, który wpadł na pomysł imprezy, a także Mariusza Busza, współwłaściciela Huty Szkła Gloss w Poniecu, sponsora żużlowców Damiana Balińskiego i Krzysztofa Kasprzaka. Gminne Centrum Kultury zadbało o żużlowy wystrój i atmosferę tej urody dla kibiców. A Radio Elka świetnie poprowadziło imprezę przez Michała Koniecz-

nego, doskonale ją wypromowało i sprawnie przeprowadziło transmisję radiową na żywo.

Nie bez powodu właśnie w Poniecu spotkanie żużlowe miało miejsce. To w tej gminie jest bardzo dużo kibiców Unii Leszno, w każdym wieku i to zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Z Ponieca pochodzi były żużlowiec Unii Leszno Henryk Żyto, a z Miechcina Zenon Kasprzak. Ze Śmiłowa jest aktywny obecnie Marcin Nowaczyk.

Fani "czarnego sportu" dowiedzieli się podczas spotkania, kiedy odbędzie się turniej pożegnalny Damiana Balińskiego. Popularny "Bally" stwierdził, że zamierza jeździć na żużlu jak najdłużej, przynajmniej do 45. roku życia, a wtedy urządzi pożegnalny turniej. Z kolei Janusz Kołodziej opowiadał o swoich przygotowaniach do tegorocznego cyklu Grand Prix, którego jest stałym uczestnikiem. Zapytany, czy mimo wszystko będzie startował w eliminacjach do walki o tytuł Indywidualnego Mistrza Świata w 2012

roku, przyznał, że chyba zaryzykuje i wystartuje. Mariusz Szmanda niedawno wrócił z Australii i podzielił się z kibicami swoimi wrażeniami z turnieju pożegnalnego naszego leszczyńskiego "Kangura". Maciej Jąder mówił nie tylko o swojej dotychczasowej pracy mechanika, ale również o żużlowych doświadczeniach w barwach Kolejarza Rawicz.

Oprócz serii pytań od kibiców wyjątkowym zainteresowaniem cieszyły się konkursy, w których można było wygrać m.in. polary Damiana Balińskiego, klubowe szaliki biało-niebieskie oraz pamiątkowe kubki. Tradycyjnie na koniec spotkania każdy kibic miał okazję do zdobycia autografu i wspólnego zdjęcia z żużlowymi gośćmi.



Wieści z gminy Poniec

Nakład 1.500 sztuk

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury w Poniecu,
ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: Trasmar Leszno

Skład: HALPRESS, ul. Ostroroga 42, Leszno - www.halpress.eu

FERIE * FERIE * FERIE



W drugi czwartek ferii 54 dzieci z gminy wyjechało do Leszna do Bajkolandii. Były fantastyczne konkursy i zabawy przy muzyce z grupą opiekunów Tryton oraz nagranie płyty z piosenkami.



W Żytowiecku jedną z większych atrakcji zimowych ferii był V Turniej Halowej Piłki Nożnej dla uczniów szkół podstawowych. W rozgrywkach, zorganizowanych 2 lutego, uczestniczyły cztery zespoły - dwa z Ponieca i dwa z Żytowiecka. Turniej zakończył się zwycięstwem drużyny „Luzak Team” z SP w Poniecu.



W pierwsze dni lutego na świeżym powietrzu udało się zorganizować dwa turnieje piłki nożnej dla uczniów szkoły podstawowej oraz gimnazjalnej. Wśród gimnazjalistów rywalizowały cztery zespoły, a zwyciężyła grupa II B. W kategorii uczniów szkoły podstawowej podobnie rywalizowały cztery zespoły, a najlepsza okazała się grupa pod ciekawą nazwą Luzak Team.



Wielbiciele gier komputerowych mieli okazję spotkać się 1 i 2 lutego w kawiarence internetowej GCK w Poniecu na Turnieju PES2011. 11 graczy rozgrywało mecze z najlepszymi klubami świata systemem ligowym. Bezkonkurencyjna okazała się drużyna Liverpoolu w rękach Szymona Paszka. Uzyskał on 36 punktów i zdobył 28 goli, zostając jednocześnie królem strzelców. Drugie miejsce wywalczył Real Madryt, czyli Maciej Maja – 24 punkty, a trzecie Juventus Turyn, a więc Jędrzej Jarożek - 23 punkty.



W Szurkowie i Sarbinowie głównym wydarzeniem ferii były turnieje tenisa stołowego, które przygotowano 1 lutego. W Szurkowie najlepszy był Bartosz Dudkowiak, który odniósł zwycięstwa w każdym z rozegranych spotkań. Turniej w Sarbinowie w kategorii open wygrał Adam Janowicz, natomiast w kategorii szkoły podstawowej zwycięzcą okazał się Dawid Grodzki.



Znaczącą rangę wśród wydarzeń ponieckich ferii miał III Turniej Tenisa Stołowego, gdyż główną w nim nagrodą był puchar burmistrza Ponieca. We wtorek, 8 lutego, w sali GCK rozegrano turniej w dwóch kategoriach wiekowych: szkoła podstawowa i open. W pierwszej kategorii najlepszy był Adrian Nowak, a w drugiej, w której zaciętą walkę toczyło aż 14 uczestników, Wojciech Walencki.